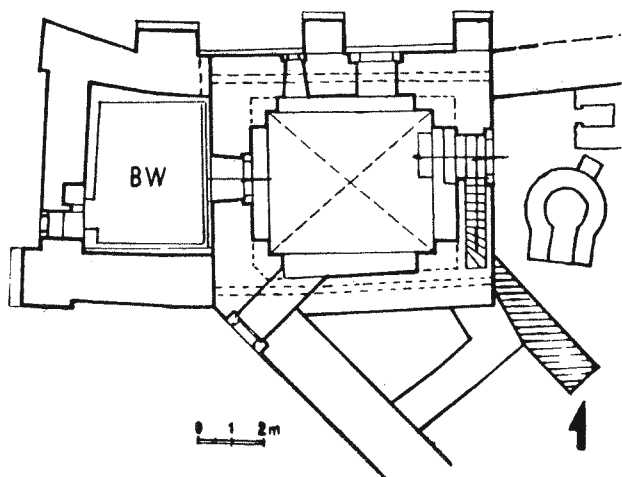


Sobień nad Sanem – badania archeologiczno – architektoniczne w latach 1968–1969

Badania zamczyska sobieńskiego w latach 1968–1969 były kolejnymi etapami prac rozpoczętych w roku 1938, po wojnie zaś czwartym i piątym sezonem wykopaliskowym. Prace te były prowadzone z ramienia Muzeum Okręgowego w Rzeszowie i przy wydatnej pomocy dyrektora Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku, Aleksandra Rybickiego. Wiele pomocy uzyskaliśmy ze strony społecznych opiekunów zabytków: panów Henryka Dąbrowskiego i Michała Smulskiego z Zagórza. Wojewódzki Konserwator Zabytków zainicjował rozwijanie badań zamczyska w związku z potrzebami turystyki, dla tych bowiem powodów tak interesujący punkt jak uporządkowany zamek nad Sanem z widokiem na panoramę całych Bieszczadów stałby się prawdziwą atrakcją i zarazem kulturalną pożywką dla turystów. Dawni gospodarze powiatu nie umieli niestety docenić walorów zabytku i jego wartości rekreacyjnych i dydaktycznych. Pozostało więc poczynić przygotowania fachowe, aby rozszerzona wiedza sama dała znać o sobie.

W pracach wykopaliskowych czynnie pomagali autorowi mgr Jolanta Banasiuk, mgr Krzysztof Petrozolin, mgr Roman Żurowski, Irena Wielowiejska, Danuta

Hanysz, Anna, Teresa i Maciej Janiszewscy, Tomasz Dąbrowski, Leszek Romanowski, Danuta Grodzicka i szereg uczniów średnich szkół sanockich. Wszystkim wyrażam wdzięczność za współpracę, którą wykonywali z wielkim umiłowaniem zabytku. Na skutek braku wolnych rąk do pracy fachowej nie udało się wykonać zaplanowanych robót konserwatorskich, które miały polegać na wzmocnieniu i częściowym przemurowaniu zwiertzałych watek lub zszyciu rozpadających się fragmentów muru baszty zachodniej. Przedsiębiorstwo specjalistyczne PKZ w ostatniej chwili zrezygnowało z wykonawstwa po stwierdzeniu w terenie obiektywnych trudności natury organizacyjnej i materiałowej. Wiele trudności mieliśmy z tłumami turystów zorganizowanych i indywidualnych, którzy nieustannie zwiedzali ruiny. Trzeba było udzielać wyjaśnień, oprowadzać po zabytku. Widzieliśmy w tym przejaw wielkiego zainteresowania i zapotrzebowania społecznego. Nasza praca przez to nabrała sensu. Doznaliśmy też doraźnej pomocy ze strony obozujących w pobliżu harcerzy z Zamościa i Górnego Śląska. Fizycznej pomocy udzielali nam nawet i turyści obozów wędrownych. Ale były też wypadki szkodli-



Ryc. 1. SOBIEŃ, pow. bieszczadzki. Plan wykopu PB przedbaszcia dobudowanego do baszty zachodniej zamku sobieńskiego.

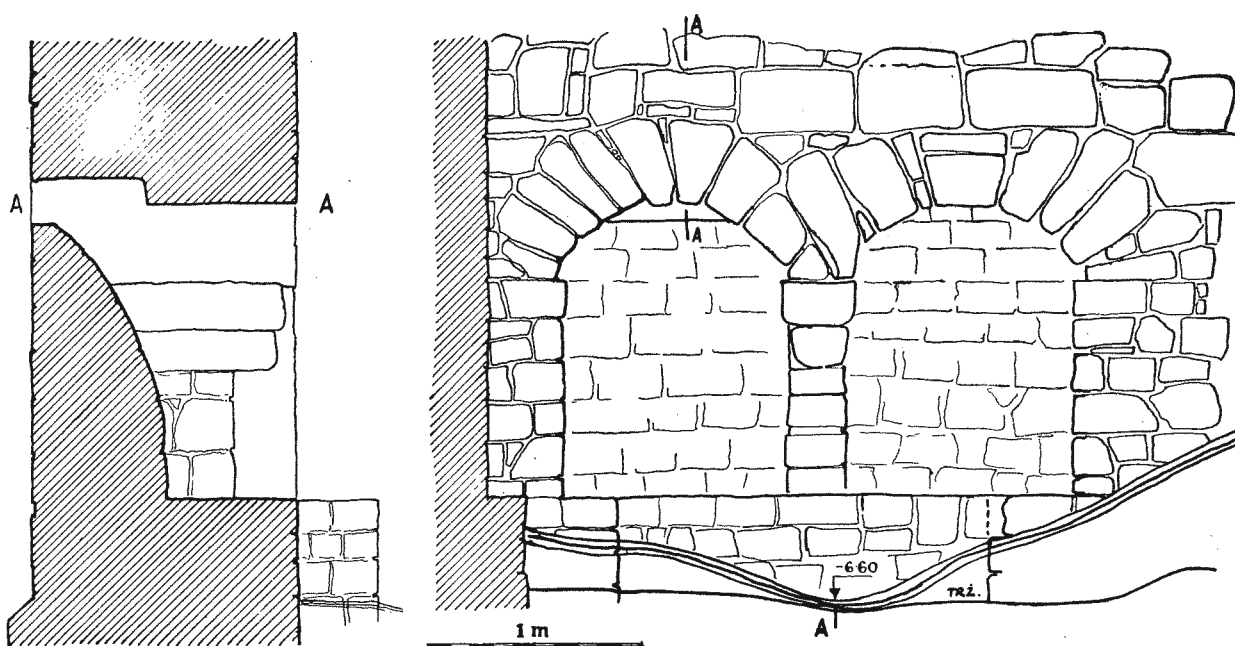
wych wybryków dzikich „turystów”, którzy odkopywali zasypane rzeźby architektoniczne, ogołocili z osprzętu ciężki wyciąg wielokrążkowy i wszystko stracili w przepaść. Wyrwali oni kamienie z miejsc wrażliwych konstrukcyjnie, aby się cieszyć z lawiny spadających głazów. Byli to przeważnie niedzielni turyści, po których pobycie walały się puste flaszki.

Badania sezonów 1968—1969 r. objęły trzy miejsca. Pierwszy wykop założono przed basztą zachodnią, nadając mu symbol BW, zamieniony później na symbol PB, gdyż doszło do odkrycia budynku przedbaszcia. Drugi wykop założono pod północnym murem obwodowym w odległości 10 do 17 metrów od baszty zachodniej w kierunku wschodnim. Wykop ten otrzymał symbol BE. Trzeci wykop został założony na dziedzińcu pod murami zamku. Murów tych nie było widać spod gruzu, ale należało się ich tam spodziewać. Wykop ten otrzymał

symbol Z, z dodaniem roku sezonu badawczego. Symbole te były potrzebne dla prowadzenia dokumentacji z badań i oznakowania zabytków ruchomych wydobytych z wykopów. Naszym celem było rozpoznanie wymienionych punktów na górze zamkowej, gdyż należało się spodziewać poważniejszych odkryć przestrzennego rozwiązania zamczyska, systemu obronnego i funkcji poszczególnych budowli. Już w trakcie poprzednich badań¹ doszliśmy do wniosku, że na górze zamkowej powstało wprawdzie obronne grodzisko, później zamek drewniany otoczony murem kamiennym i wreszcie zamek średniowieczny, który został zniszczony w 1474 roku. Każdy system obronny miał nieco inny zasięg i jak się wydaje obszar ten stale powiększano.

PRZEDBASZCIE

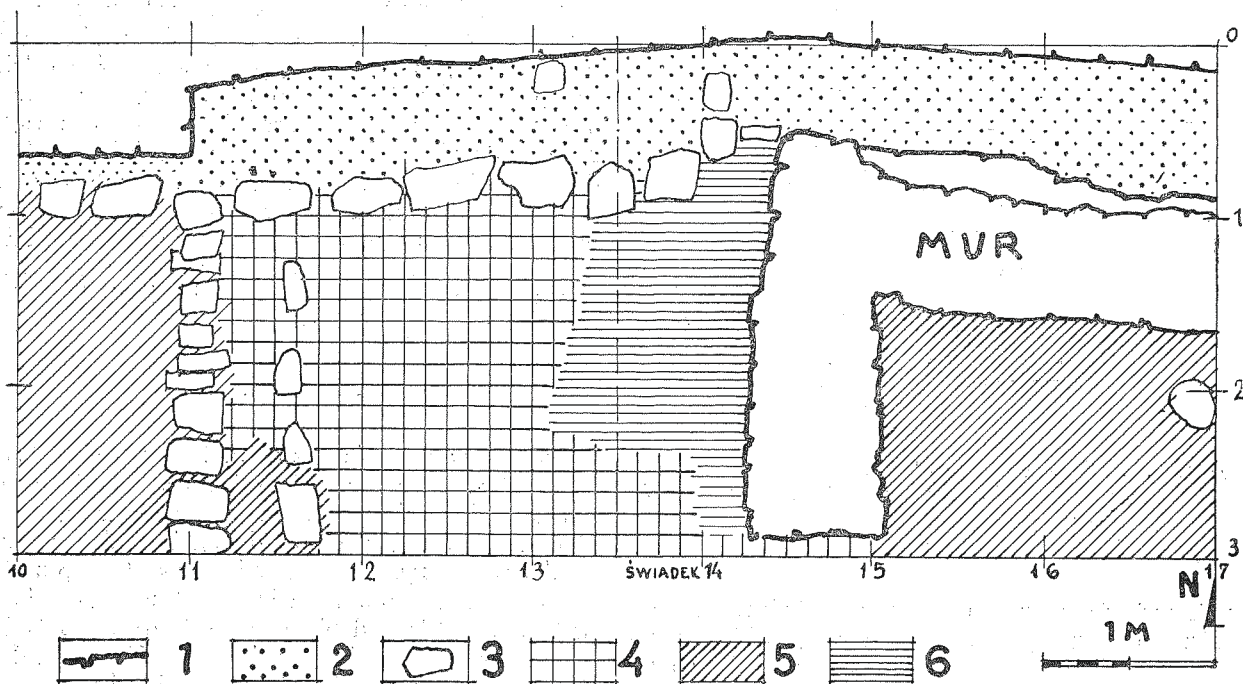
Badania w wykopie przedbaszcia były prowadzone przez obydwie sezony wykopaliskowe. W pierwszym sezonie zdjęto wierzchnią warstwę nadkładu grubości około 2 metrów, głównie przed wejściem od strony zachodniej do baszty. Nadto odsłonięto zewnętrzny przebieg zarysu budynku przedbaszcia. Wnętrze tego obiektu zostało przebadane dopiero w 1969 roku. Do badań przystąpiono w tym miejscu z kilku powodów. Zachodnie lico ściany baszty nosiło ślady po oderwaniu murów znacznej grubości. Resztki urwanych kamieni świadczyły, że od tej strony do baszty musiał przylegać kiedyś budynek mający duże znaczenie dla obronności tego naroża systemu obronnego zamczyska. Otwór drzwiowy prowadzący do baszty od zachodu miał ościeża usytuowane i ścięte w taki sposób, jak gdyby prowadził do jakiegoś zewnętrznego pomieszczenia, które zatem musiało ulec zniszczeniu, wysadzeniu w powietrze, może rozbiorce. Wysięg spodziewanych relikwów murów ewentualnego przedbaszcia mógł wynosić około 5 metrów w kierunku bardzo silnego uskoku zbocza góry zamkowej. Zarysy tych murów ukazały się rzeczywiście po zdjęciu gruzu na zwieńczeniu wyniesienia. Po odgruzowaniu



Ryc. 2. SOBIEŃ, pow. bieszczadzki. Biforium w przedbaszciu. Widok i przekrój przez wygląd.

OBRONNY MUR OBWODOWY

BE



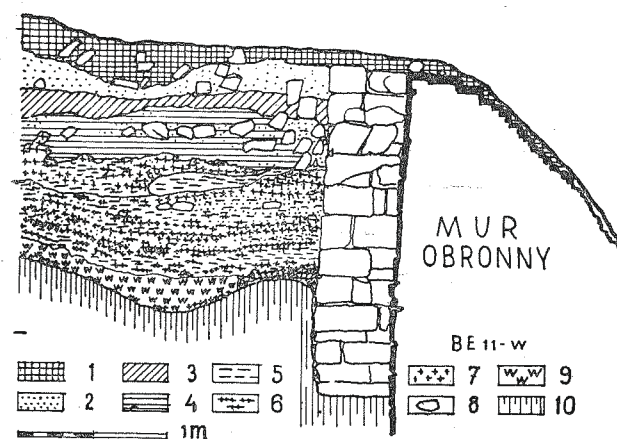
Ryc. 3. SOBIEN, pow. bieszczadzki. Plan wykopu BE w granicach od 10 do 17 metrów od baszty zachodniej na wschód. Oznaczenia: 1 — zarysy murów, 2 — piasek, 3 — kamienie większe w układzie celowym, 4 — gruz drobny, 5 — ciemna ziemia, 6 — ziemia z gliną.

zaś zewnętrznych ścian bocznych ukazał się pełny zarys murów przedbaszcia w jego ukształtowaniu poziomym (Ryc. 1).

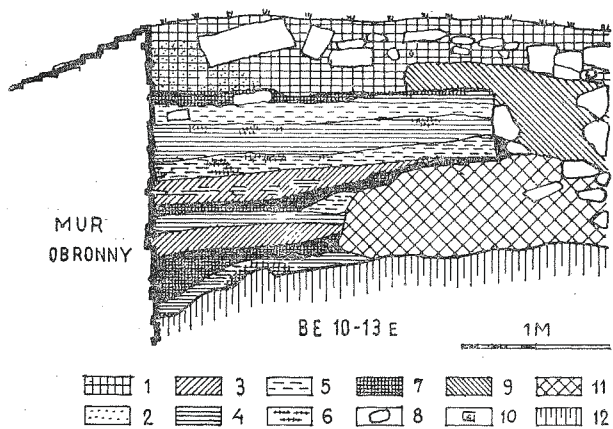
Wnętrze przedbaszcia eksplorowano w roku 1969 zagłębiając się prawie siedem metrów poniżej stropu zalegającego tu gruzu. Odsłaniane mury przedbaszcia ujawniły największe zniszczenia na skutek tego, że rozgościła się tu ogromna prawie stuletnia sosna, na środku północnej ściany przedbaszcia. Jej korzenie rozłożyły zaprawę murarską i rozrastając się porozsuwały kamienie wątków murowych aż do zatrąty formy architektonicznej. Ściana zachodnia, czołowa baszty zachodniej nosiła znowu ślady gwałtownego urwania ukośnego. Wydaje się więc, że mury przedbaszcia musiały ulec nagłej katastrofie w trakcie zdobywania zamku przez Węgrów w roku 1474. Może tu właśnie podłożono prochy strzelnicze i wysadzono przedbaszcie w powietrze. Wiemy bowiem ze źródeł węgierskich i miejscowej tradycji, że zamek zdobyto po wysadzeniu w powietrze baszty, bramy wjazdowej i któregoś naroża zamkowego. Informacji o wysadzeniu baszty nie udało się potwierdzić metodą wykopaliskową, ale raczej zaprzeczyc. Jednak odcięte mury przedbaszcia i ukośnie urwany mur od frontu mogą nasuwać przypuszczenie o podłożeniu prochów, może przez okienko strzelnicze, gdyż podkopu w omawianym miejscu nie zauważono. Nie jest też wiadomo, czy prócz stojącej zachodniej baszty nie istniały wówczas jeszcze inne, których szczątków na skutek zniszczenia wybuchem już nie można obecnie zauważyć w terenie bez badań wykopaliskowych. Zapiski mówią i tradycja podaje, że Węgrzy doszli do bramy murów baszty i naroża zamkowego podkopami podziemnymi. Podkopów w przedbaszciu z całą pewnością nie było. Na podstawie opisanych poszlak można jedynie wysunąć, zapewne nie dające się udowodnić przypusz-

czenie o wysadzeniu murów przedbaszcia od poziomu około pięciu metrów nad dnem wnętrza przedbaszcia.

Prócz zarysów muru przedbaszcia (Ryc. 1) rozeznano sztukę murarską stosowaną przy wznoszeniu murów i wiązaniu skrzyżowań, budowy przypór, nawet urządzenia wnętrza, przynajmniej w najniższych partiach budynku (Ryc. 2). Udało się wykryć ślady kilku etapów budowy i przebudowy obiektu należącego do systemu obronnego, który od tej strony kontrolował ewentualne podejście pod mury. Od strony przedbaszcia nie stwierdzono też istnienia wjazdu, co nieraz dawniej przypuszczano.

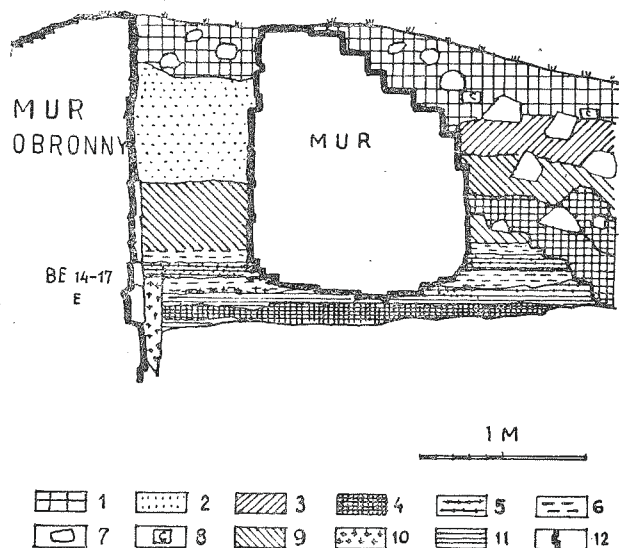


Ryc. 4. SOBIEN, pow. bieszczadzki. Profil zachodni wykopu BE 11-17. Oznaczenia: 1 — gruz, 2 — piasek, 3 — ziemia ciemnoszara, 4 — glina, 5 — polepa gliniana lekko przepalona, 6 — polepa gliniana silnie przepalona, 7 — drewniane konstrukcje zwęglone i zniekształcone, 8 — większe kamienie, 9 — wapno, 10 — całek, skała fliszowa.



Ryc. 5. SOBIEN, pow. bieszczadzki. Profil wschodni części wykopu BE 10—13. Oznaczenia: 1 — gruz, 2 — piasek, 3 — ziemia szara, 4 — ziemia z gliną, 5 — polepa gliniana lekko przepalona, 6 — polepa gliniana silnie przepalona, 7 — polepa gliniana silnie przepalona z węgielkami, 8 — większe kamienie, 9 — ziemia ciemna, 10 — cegły gotyckie, palcówki, 11 — stary gruz budowlany, 12 — calec — skała fliszowa.

Sledzenie sztuki murarskiej w miejscu zetknięcia murów baszty z przedbaszczem daje wiele do myślenia. Najpierw należy stwierdzić, że mury przedbaszcia zostały wybudowane w innym czasie niż baszty. Trudno sobie bowiem wyobrazić, dlaczego został zastosowany nieciągły przebieg murów zewnętrznych baszty i przedbaszcia od strony północnej. Chodzi o układ wątków murowych. Wyrażona tu wątpliwość co do współczesności budowy tych murów jest trudna do wyjaśnienia nawet przy znajomości sztuki murarskiej w średniowieczu. Dotyczy ta uwaga także zachodnich murów baszty, w miejscu ich styku z północnym murem przedbaszcia.

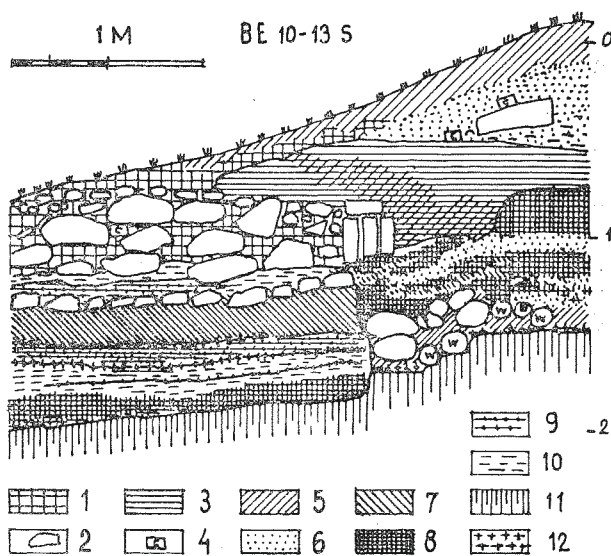


Ryc. 6. SOBIEN, pow. bieszczadzki. Profil wschodni wykopu BE 14—17. Oznaczenia: 1 — gruz, 2 — piasek, 3 — szara ziemia, 4 — polepa gliniana silnie przepalona z węgielkami, 5 — polepa gliniana miejscami silnie przepalona ze spalonymi i zniekształconymi konstrukcjami drewnianymi, 6 — polepa gliniana lekko przepalona, 7 — większe kamienie, 8 — gotyckie cegły, palcówki, 9 — ziemia ciemnoszara, 10 — zwalony fragment palisady grodziskowej, 11 — polepa gliniana, 12 — zarysy murów kamiennych.

Normalne wiązanie murów w takim skrzyżowaniu prowadzi się następująco.

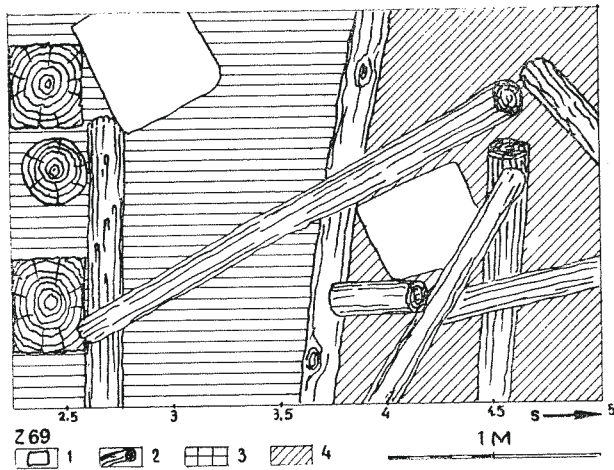
Kolejne warstwy murów przechodzą w drugi mur naprzemian; raz warstwa kamieni muru zachodniego baszty, drugi raz warstwa muru północnego przedbaszcia, nadlegle w stosunku do poprzedniej warstwy. I tak ciągle na przemian. Takie sposoby wiązania skrzyżowanych murów bardzo konsekwentnie bywają stosowane w wątkach murów ceglanych. W murach kamiennych stosowanie takiego systemu również obowiązuje, choć każda warstwa nie może posiadać identycznej grubości. W murach przedbaszcia wiązanych z basztą jest zastosowane takie wymienne prowadzenie warstw muru, ale każda taka warstwa przechodząca na drugą składa się właściwie z sumy wielu warstw (szycht) kamieni dochodzących do około 150 cm każda. Nierzadziej i znacznie więcej. W związku z tym w trakcie obserwowania styku tych murów wydaje się, że mury te są dostawione do siebie co jednak występuje przemienne.

Taki uproszczony średniowieczny system wiązania



Ryc. 7. SOBIEN, pow. bieszczadzki. Południowy profil wykopu BE 10—13. Oznaczenia: 1 — gruz, 2 — większe kamienie, 3 — ziemia z gliną, 4 — gotyckie cegły palcówki, 5 — ziemia szara, 6 — piasek, 7 — ziemia ciemnobrunatna, 8 — polepa gliniana silnie przepalona z węgielkami, 9 — polepa gliniana silnie przepalona z bezkształtymi resztkami spalonych konstrukcji drewnianych, 10 — polepa gliniana lekko przepalona, 11 — calec, skała fliszowa, 12 — pojedyncze węgielki drewniane, W — grudki wapna.

murów był zapewne wygodniejszy i szybszy. Polegał on na organizacji pracy przy pomocy dwóch brygad, kiedy jedna brygada wyciągała na wysokość około 150 cm mur zachodni, to druga brygada budowała sobie tymczasem nowy pomost rusztowania przy murze północnym i gromadziła materiał budowlany. Później następowała zmiana w cyklu roboty, który zawsze był przemienny A i rusztowanie budowano inaczej niż w systemie do niedawna tradycyjnym. Legary dla wyższego pomostu ustawiano na poziomie dopiero co zakończonym na nich kładziono deski, materiał i murowano. Po tych to właśnie legarach prostopadłych do wznoszonego muru, z chwilą ich wyjęcia pozostawiano na stałe gniazda. Gniazda te zatykano kamieniem lub cegłą bez użycia zaprawy,



Ryc. 8. SOBIENIŃ, pow. bieszczadzki. Plan części wykopu Z69 północnego traktu zamku na Sobieniu. Oznaczenia: 1 — duże płyty kamienne, 2 — przepalone konstrukcje drewnianych przedmiotów, 3 — gruz, 4 — ziemia ciemna.

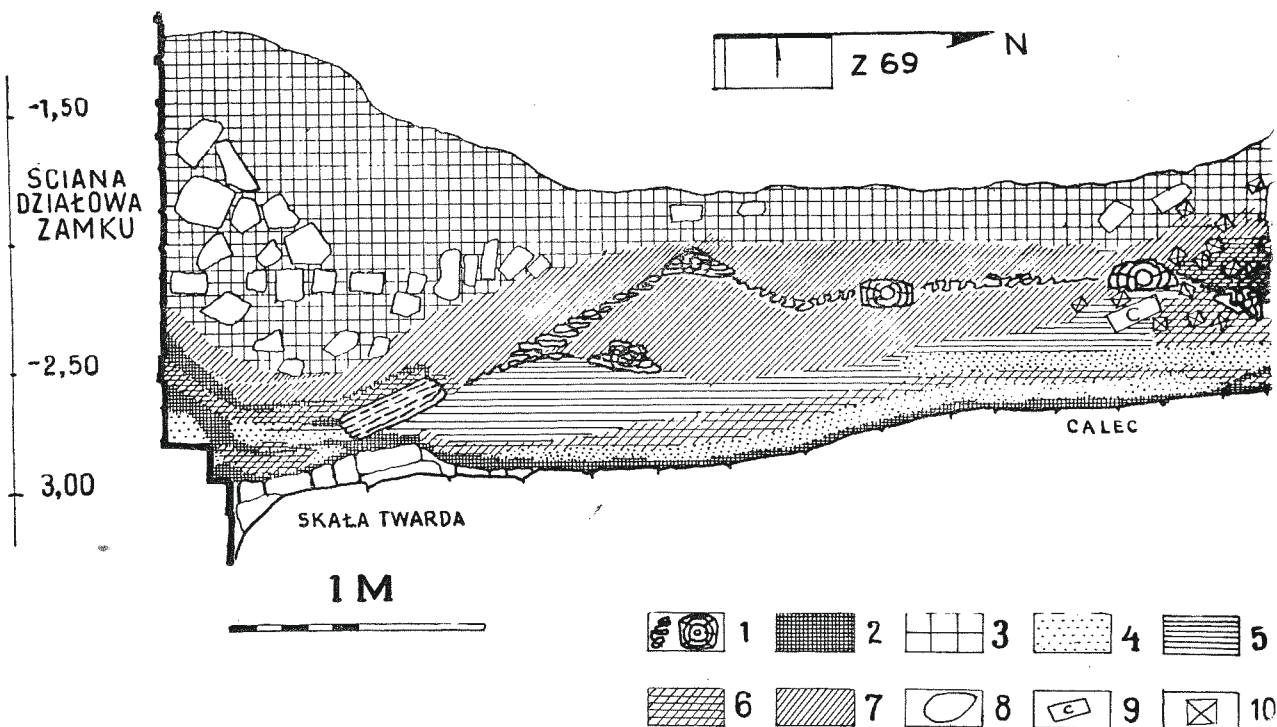
gdyż w trakcie remontu w gniazda owe znowu wstawiano legary pomostu roboczego rusztowania.

Jednakże na Sobieniu występują konstrukcje murowe dostawiane do starszych, uprzednio zbudowanych. Wewnątrz chociażby baszty mogliśmy obserwować pilastry służkowe dolepione zaprawą do kapitalnych murów. Te pilastry podtrzymują wyżej gurty sklepienne. Sklepienie bowiem zostało zbudowane wewnątrz baszty później². Baszta wcześniej była nakryta między kondygnacjami płaskim stropem drewnianym. Sklepienie powstało w ciągu XV wieku. Mury kapitalne różnią się

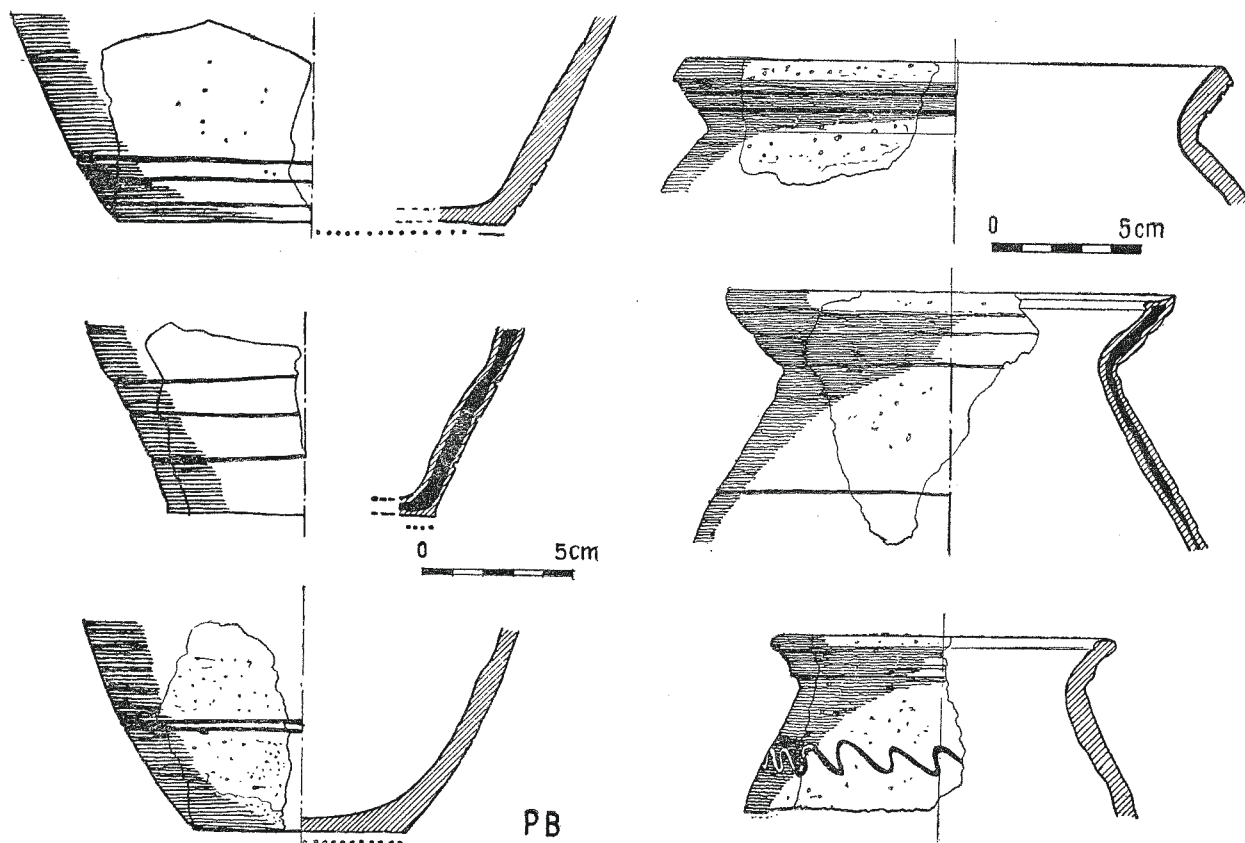
w baszcie znacznie od konstrukcji pilastrów obróbką kamieni, zaprawą i sposobem układania warstw muru. Różnice te zaświadczały o odstęp czasu konstrukcji dostawianych.

Obserwacja wątków murowych pozwala nam na zrekonstruowanie organizacji pracy stosowanej na Sobieniu podczas wznoszenia murów. Wszystkie ściany są grube od około metra do blisko trzech metrów. Wszędzie obserwuje się identyczny system murowania. Wszelkie oblicowania, węgary, przesklepienia i narożniki murów są wykonane solidnie z ogromną znajomością i biegłością w sztuce murarskiej. Reszta murów została wykonana niedbale, jakby przypadkowo, z kamieni drobniejszych i rzucanych w sposób przypadkowy w suto wlewaną zaprawę. Można więc wnosić, że fachowi rzemieślnicy konstruowali te lepiej wykonane części murów, a pomoc niefachowa, pewnie pod nadzorem, wypełniała wnętrza murów. Sposób taki był wskazany również dla zalety szybkości wznoszenia murów, co nie było bez znaczenia. Ale też zniszczenie lica muru zawsze prowadziło do poważnego zruinowania całego wątku.

W poszczególnych fragmentach murów przedbaszcia zauważyć było można liczne naprawy, odbudowę i przede wszystkim przebudowy. Mury przedbaszcia zakreślają, szczególnie w górnych partiach, dość nieregularny czworobok, szerszy przy zetknięciu z basztą, węższy od strony południowej i północnej. Przy tym bok południowy przedbaszcia jest ustawiony prawie prostopadle do zachodniej ściany baszty, a bok północny jest odchylony ku północy o 22 stopnie. Kształt wnętrza jest trapezem nierównoramiennym. Boki prostopadle do baszty mają około 4 metry, a równoległe ponad 5,25 m. Grubości murów są zmienne od 1,25 m do 1,50 m, oczywiście nie wliczając grubości przypór. Zewnętrzne naroże południowo-zachodnie przedbaszcia zostało



Ryc. 9. SOBIENIŃ, pow. bieszczadzki. Profil zachodni wykopu Z69 w połowie działki na terenie sali zachodniej zamkowego traktu północnego. Oznaczenia: 1 — nadpalona konstrukcja drewniana, 2 — silnie przepalona warstewka zglinałej ziemi, 3 — gruz, 4 — piasek, 5 — polepa gliniana, 6 — glina z ziemią silnie przepaloną, 7 — ziemia ciemnoszara, 8 — duże kamienie, 9 — cegła gotycka palcówka, 10 — kafle.



Ryc. 10. SOBIEŃ, pow. bieszczadzki. Ceramika sobieńska z przedbaszcia.

wzmocnione obustronną przyporą. Naroże północno-zachodnie ma tylko przyporę od zachodu. Za to mur północny został wzmocniony silną przyporą. Nie udało się stwierdzić, czy przypora ta została zbudowana współcześnie z murem, czy może później, gdyż akurat nad nią stała ogromna sosna, której korzenie rozwały wątki murowe przypory. Mniej więcej 2 metry nad poziomem gruntu, w miejscu tuż przy baszcie w murze północnym znajdował się loszek prostokątny o wymiarach około 20×60 cm. W tym niby okienku znaleziono kości zwierzęce i parę drobnych fragmentów ceramicznych. Wprawdzie to okienko leżało na jednym z dawnych poziomów przedbaszcia, ale trudno je uważać za odpływ wody opadowej z wnętrza przedbaszcia nie krytego dachem. Mogło to być gniazdo po belce umieszczonej końcem w ścianie. Pewną przeszkodę w tym jest znalezisko kości i fragmentów naczyń. To gniazdo lub okienko biegnie tylko przez starszy mur i zostało zamurwane pod koniec XIV wieku od zewnątrz. W ścianach przedbaszcia są widoczne przemurowania, naprawy i nadbudowy. Świadczy o tym odmienna zaprawa, inaczej obrobione kamienie.

Wnętrze baszty było eksplorowane po podziale na dwie części, południową i północną. Na głębokości około 4 metrów poniżej progu baszty w narożu północno-zachodnim zauważono zwęglone konstrukcje drewniane, które zstępowały w głąb już od poziomu około 3 metrów. Były to zapewne szczątki konstrukcji stromych schodów drabiniastych, poniżej zaś jakiegoś drewnianego podestu. Druga część wnętrza po stronie południowej była wypełniona jałowym gruzem. Dopiero przy poziomie podestu wystąpiła warstwa kulturowa

obficie nasycona zabytkami ceramicznymi, garnkami, dzbanuszkami i miskami z polewą oraz kaflami garnkowymi. Jeden z kaflów był bardzo nieregularnie wyrobiony ręcznie (Ryc. 17). Wydaje się, że w trakcie jakichś robót związanych z odbudową zamczyska zwalono do wnętrza przedbaszcia śmiecie, a po wyrównaniu odbudowano do użytku górną część. Stało się to zapewne pod koniec XIV wieku.

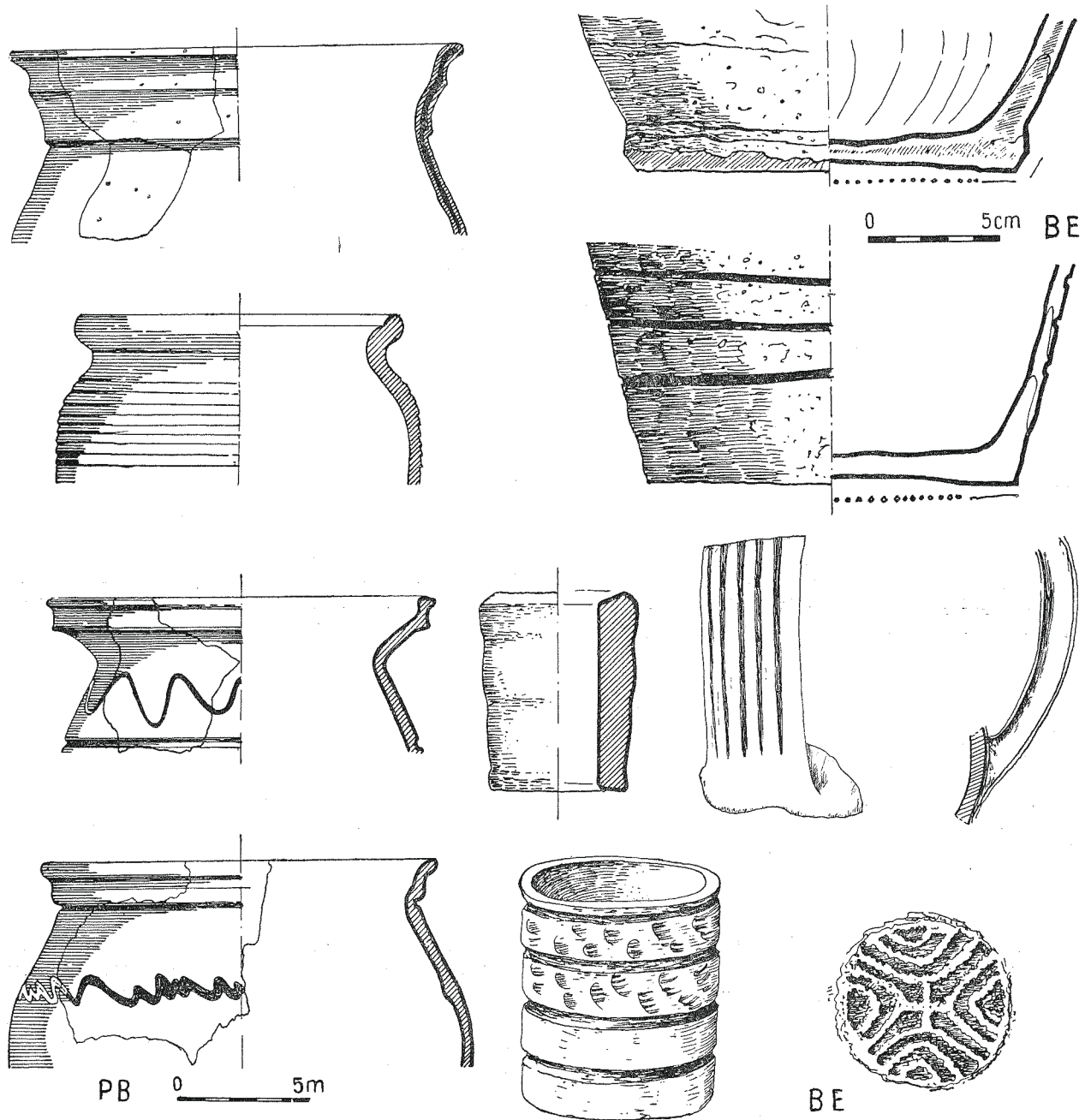
Po odbudowie zamku od tego poziomu w głąb występują coraz to starsze zabytki ceramiczne, lepiące ręcznie i górą obtaczane. Znaleziono też sprzączkę od pasa rycerskiego i fragmenty zapewne zbroi (Ryc. 22). Wydobyto duży fragment rondelka na trzech nóżkach. W spągu tej warstwy kulturowej poniżej 4 metrów znaleziono jeszcze inne militaria, w tym trzy bełty do kuszy. Prócz tego zebrano znaczną ilość ceramiki i gwoździ. W spągu tej warstwy zauważono znaczne ilości skały fliszowej, tak silnie wdeptanej, że robiła wrażenie calca. Była to jednak warstwa pochodząca z okresu odbudowy zamku z XIV wieku, około jego połowy. Głębiej zalegały już zabytki z XIII wieku. W masie zabytków znaleziono wszystkie cztery typy ceramiki z okresu wczesnośredniowiecznego, jakie udało się wyróżnić w 1967 roku², w tym okaz białej ceramiki typu krakowskiego. Znaleziono też starsze formy bełtów do kuszy, jeden mały, dwa grubsze wykazujące sfazowania i w zwężeniu przekrój sześciokątny, gdy pozostałe miały przekrój kwadratowy (Ryc. 24). Znaleziono też inny fragment żelaznej zbroi (Ryc. 22) i okrągłą ozdobę do uprząży końskiej z brązu (Ryc. 24). Ta płytka leżała na odsłoniętym łbie końskim. Odkopaliśmy tu bowiem grób dwóch koni. Na grobie leżał duży cios kamienny i stwierdzono po-

pioły i węgle po ognisku. Poniżej szkieletów końskich znaleziono kilkanaście grotów strzał do kuszy i łuku (Ryc. 24), płytki do zbroi typu wschodniego, używane przez Węgrów i Tatarów w XIII wieku. Znaleziono też hetkę kościaną i półsurowiec kostny do wyrobienia jakichś drobnych przedmiotów.

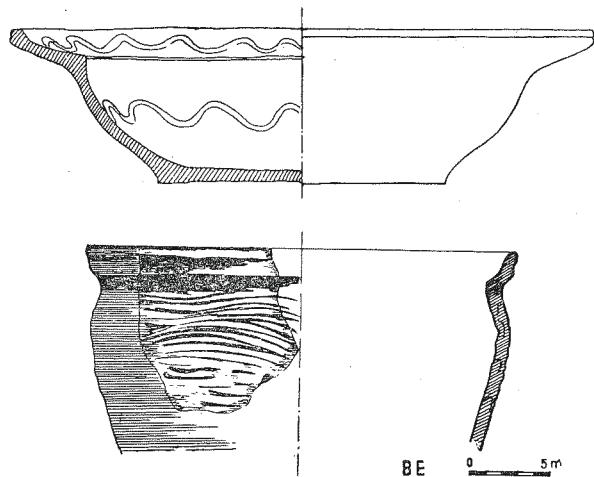
Na zachodniej ścianie ukazał się duży podwójny łuk a następnie pełna konstrukcja biforium (Ryc. 2). Taka konstrukcja polega na zawieszeniu części sąsiadujących ze sobą łuków na nadwieszanej konsolce jako wezłowi w kamiennym, ułożonej prostopadle do grubości muru. Kamień ten nosił ślady jakiejś prymitywnej obróbki rzeźbiarskiej. Pod nim uskokiem spoczywała druga taka nieco cofnięta podpora z wąskiego kamienia. Te wsporniki spoczywały w głębszej części muru na pilastrze.

Po obydwu stronach tego pilastru znajdowały się wnęki, z których prawa była zakończona ślepa ściana, a nad lewą wnęką u góry znajdowało się wąskie i poziome okienko. Ściana poniżej okienka spływała parabolicznie w dół (Ryc. 2). Parapety biforium nadawały się do używania ich jako ław lub stołów. Na takiej ławie w pozycji stojącej można było czynić obserwacje przez okienko i strzelać z kuszy. Na parapecie znaleziono fragmenty kości i rogu, z których zaczęto wyrabiać okładziny do noży i jakieś inne przedmioty. Biforium nadawało się jako miejsce wypoczynku dla straży. Trudno bowiem uważać go za loch więzienny.

Z układu warstw kulturowych można wyciągnąć wnioski natury chronologicznej. Biforium mogło powstać w pierwotnej baszcie murowanej w drugiej połowie



Ryc. 11. SOBIENŃ, pow. bieszczadzki. Ceramika sobieńska. Z lewej strony ceramika z przedbaszcią, z prawej strony ceramika z wykopu BE 10—17 spod muru obwodowego północnego, u dołu pośrodku gliniany kubek czarny do gry w kości, nad nim tulejkowaty wytwór ceramiczny, być może lichtarz, u dołu po prawej stronie dno naczynia wczesnośredniowiecznego ze znakiem garncarskim.



Ryc. 12. SOBIEŃ, pow. bieszczadzki. Misy z wykopu pod murem obwodowym BE 10—17. U góry misa talerzowata, u dołu duża misa ręcznie lepiona i nieregularnie obmazywana.

XIII wieku. Podczas rozbudowy zamku w połowie XIV wieku dolna część starej baszty została zagruzowana i odbudowana do użytkowania tylko w górnej części. Po zniszczeniu zamku w XIV wieku trzecia faza odbudowy nastąpiła pod koniec XIV wieku, kiedy ta część została zamieniona na przedbaszcie. Wówczas w ścianie południowej przedbaszcia zostało zamurowane okienko strzelnicze. Wówczas mury pogrubiono i usytuowano nieco inaczej. Grób koński mógł powstać w XIV wieku.

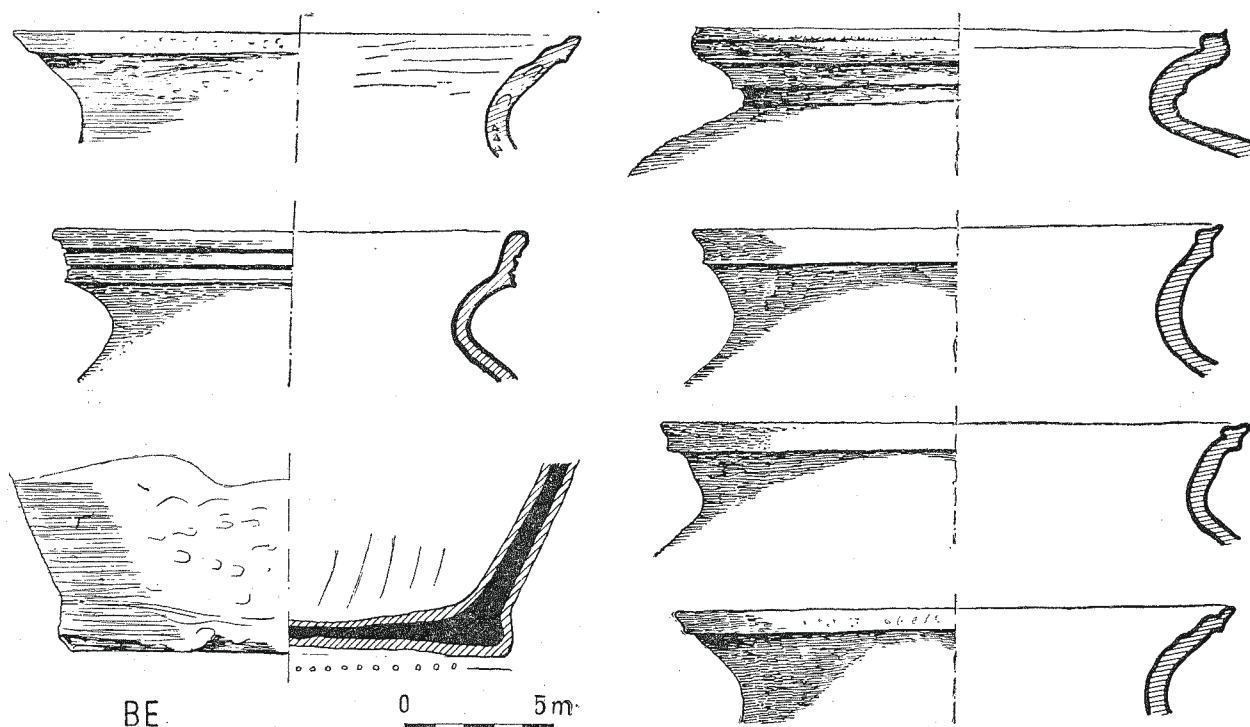
Zastanawiającą jest rzeczą obecność najstarszej ceramiki sobieńskiej na calcu, w przedbaszciu trzynastowiecznym, pochodzącej, jak już wcześniej to zostało ustalone z okresu grodziskowego. Należy to wyjaśnić

faktem zalegania takiej ceramiki na zboczu góry poza drewnianym częstokołem, na zewnątrz ówczesnego systemu obronnego grodziska. Wykop wykonany około połowy XIII wieku dla zbudowania baszty nie wiązał się z potrzebą oczyszczenia zboczy góry. Stara ceramika spoczywa bezpośrednio na calcu, którym jest skała fliszowa. Nad cienką warstwą kulturową leży gruz budowlany i resztki zaprawy wapiennej. Jest to zarazem najniższy poziom użytkowania baszty w XIII/XIV wieku. Na warstwie tej zwolna gromadzą się potłuczone naczynia i resztki produkcyjne, nad tym gruzowisko ruiny, która została dokonana w XIV wieku. Przedbaszcie utraciło znaczenie dawniejsze, przez przebudowę zburzonej baszty przez Kmitów, którzy zawładnęli zamkiem po 1386 roku.

Konstrukcja łuków biforium była wykonana na krążynach, których końce oparto o mury ościeży i na konsoli kamiennej w środku. Średnica łuku biforium jest dla tego nieco większa niż rozpiętość ościeży. Strzałka łuku biforium ma 37 cm. W analogiczny sposób zostało zbudowane inne okienko w najstarszej części zamku, lecz strzałka tego okienka ma 45 cm. Okno to ma jeszcze cechy romańskie, gdy przeważnie występują tu cechy gotyckie.

BUDOWLE POD MUREM OBWODOWYM PÓŁNOCNYM

Drugi wykop badawczy założono pod obwodowym murem obronnym na wschód od baszty po stronie dziedzińca. Został on oznaczony symbolem BE, a jego działki od 10 do 17 m określały odległości od tejże właśnie baszty. Został on wytyczony w zamiarze objęcia wykopem całej szerokości muru obronnego, aby było możliwe przebadanie obu jego stron, zewnętrznej północnej i wewnętrznej południowej. W tym celu północna

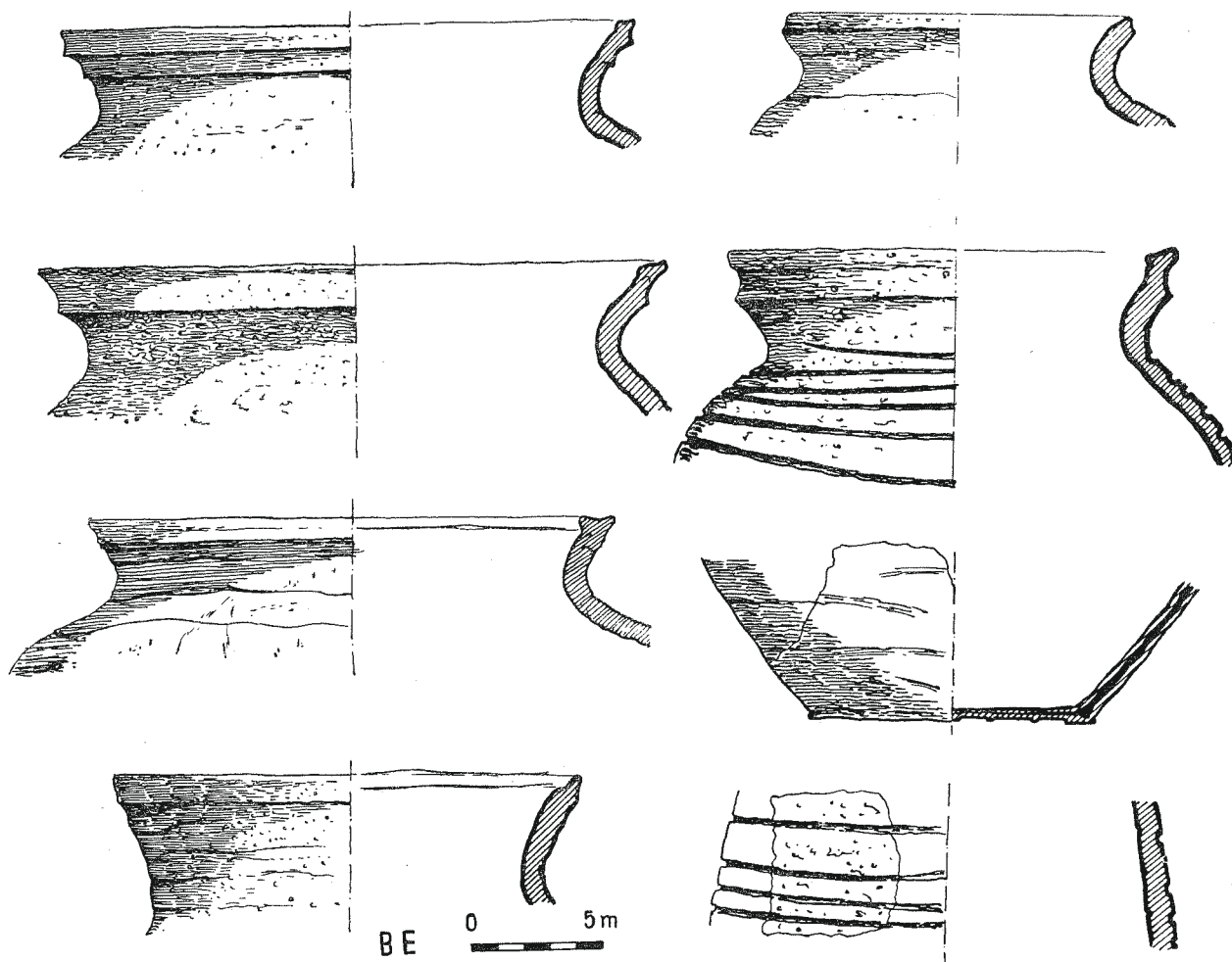


Ryc. 13. SOBIEŃ, pow. bieszczadzki. Starsza ceramika okresu grodziskowego z wykopu pod murem obwodowym BE 10—17.

granica wykopu została wytyczona na przedłużeniu północnego lica baszty, gdyż tak był właśnie wyprawowany od baszty mur obronny. Taka jego sytuacja została stwierdzona w drodze prac wykopaliskowych prowadzonych po wschodniej stronie baszty w 1966 roku³. Tymczasem obecnie linia północna wykopu znalazła się po wewnętrznej stronie muru obwodowego. Tylko od trzynastego metra po dziesiąty mur obwodowy lekko zakręcił, a na granicy metra jedenastego ukazał się półmetry ryżalit przesuwający lico muru obwodowego jeszcze dalej w głąb podwórza. Wykop szerokości trzech metrów został utrzymany i badaniem nie wychodził na zewnątrz muru obwodowego, który miał szerokości blisko 250 cm. Badania muru i zamurza zostawiamy na któryś z późniejszych sezonów. W roku

chodnim odkryto rozrzucony mur, którego większe kamienie układały się regularnie. Przy niektórych poziomach wydawało się nawet, iż stanowi on przedłużenie muru z działek 14—17. Gdyby nie to spostrzeżenie, ten mur wschodni mógłby może stanowić oddzielną budowlę. Obydwie możliwości są prawdopodobne.

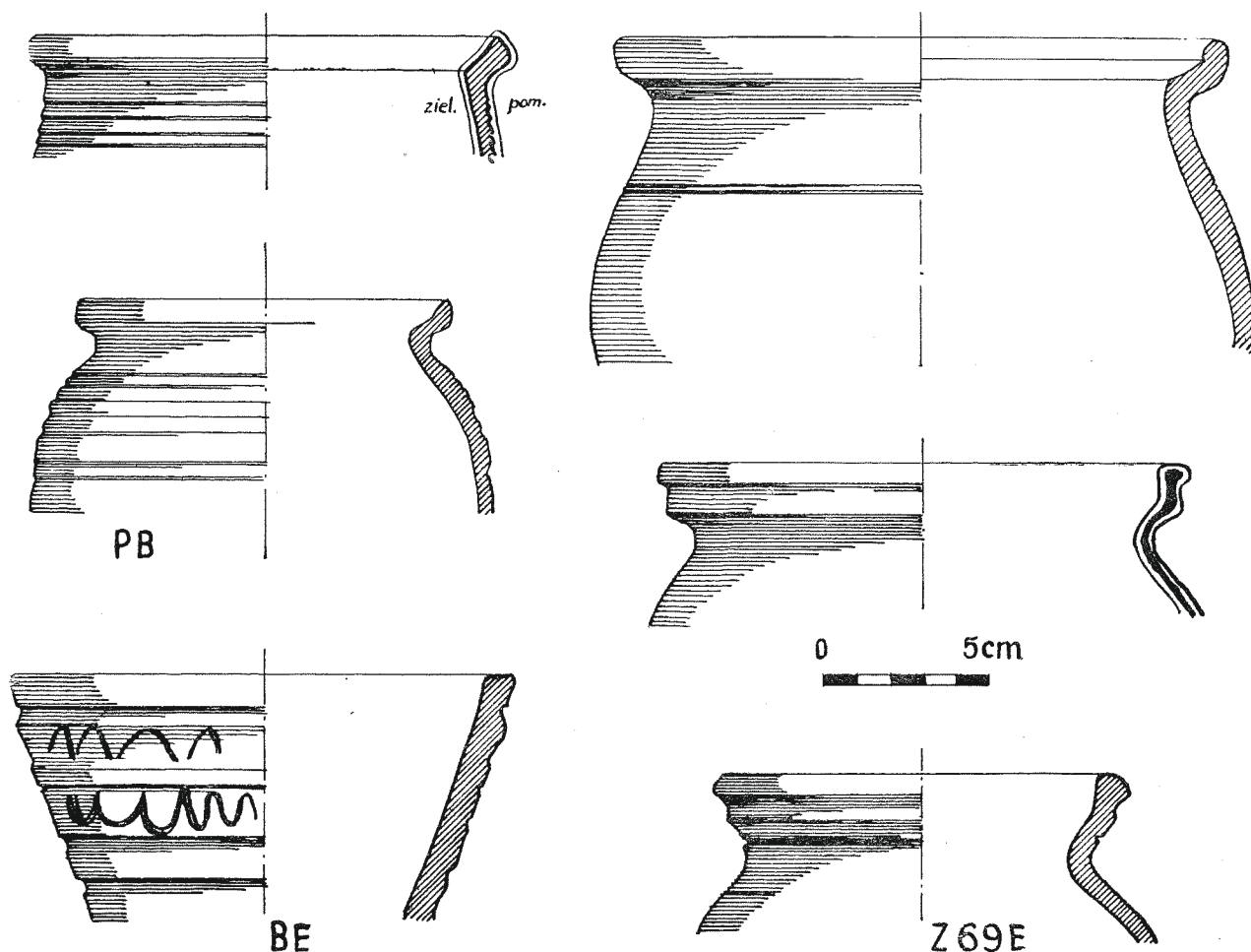
Stopa fundamentowa muru wschodniego została osadzona w nieckowatym wykopie (Ryc. 6), który nie dochodził do calca w postaci skały fliszowej, ale przecinał najstarsze warstwy kulturowe. Mur nosi ślady rozbiórki i zagospodarowania późniejszego. Przecięta u dołu warstwa należy do okresu grodziskowego. Mur uległ rozbiórce w okresie budowy obwodowych murów obronnych z XIV wieku. Pod koroną resztek muru starszego zalega poziom użytkowany od końca XIV wieku



Ryc. 14. SOBIEN, pow. bieszczadzki. Ceramika grodziskowa z wykopu pod murem obwodowym BE 10—17.

1968 pozostawiliśmy świadek między 13 a 14 metrem. Świadek ten został przebadany w następnym sezonie. Właściwy zarys murów ukazał się dopiero po odgruzowaniu prawie dwumetrowej miejscami warstwy gruzu zwaliskowego. Prócz tego odsłonięto koronę innego muru, który na piętnastym metrze biegł prostopadle w kierunku muru obwodowego, do którego nie dochodził, by w odległości około metra bieć w kierunku wschodnim równoległe do muru obwodowego. Mur ten miał układ kamieni zbliżony do najstarszej warstwy murów przedbaszcia. Na przedłużeniu tego muru w kierunku za-

przez cały okres życia na zamku w XV wieku. Może o kamienie tego muru opierały się ściany domów drewnianych. Pod samym murem obwodowym ukazały się duże ilości piasku czystego i fragmenty dużych naczyń oraz kafli. Taki piasek znaleziony w poprzednich badaniach był uważany za pozostałość przygotowań do odbudowy zamku. Być może jest to prawdziwe, ale nie w każdym punkcie. Odkrywane są takie zwalę piasku dla celów budowlanych wyłącznie na głębszych poziomach osadniczych. Piasek zaś zalegający bezpośrednio pod gruzem zwaliskowym może mieć jakiś związek



Ryc. 15. SOBIEN, pow. bieszczadzki. Na lewo u góry młodsza ceramika średniowieczna z przedbaszcia; u dołu wylew dzbanu z wykopu pod murem obwodowym północnym BE; na prawo średniowieczna ceramika z traktu północnego zamku Z69.

z funkcją obrony. W badanym miejscu natrafiliśmy akurat na zniszczenia warstw kulturowych stropowych i likwidację gruzowiska w okresie pierwszej wojny światowej. Na tę górę od strony północno-wschodniej wciągano ciężkie działa. Samo załamanie wzgórza razem z koroną murów zamkowych uprzednio ścięto, aby wytworzyć łagodny załom przydatny dla wciągania na linach dział. Dlatego trudno spodziewać się pełnego wyjaśnienia faktów tak poważnie zakłóconych. Tak się składa, że przeważnie nad koroną tego muru zalega czarna udeptana ziemia, na której dopiero leży gruz zwaliskowy. Są jednak miejsca przebicia muru ponad te warstwy kulturowe (ryc. 6).

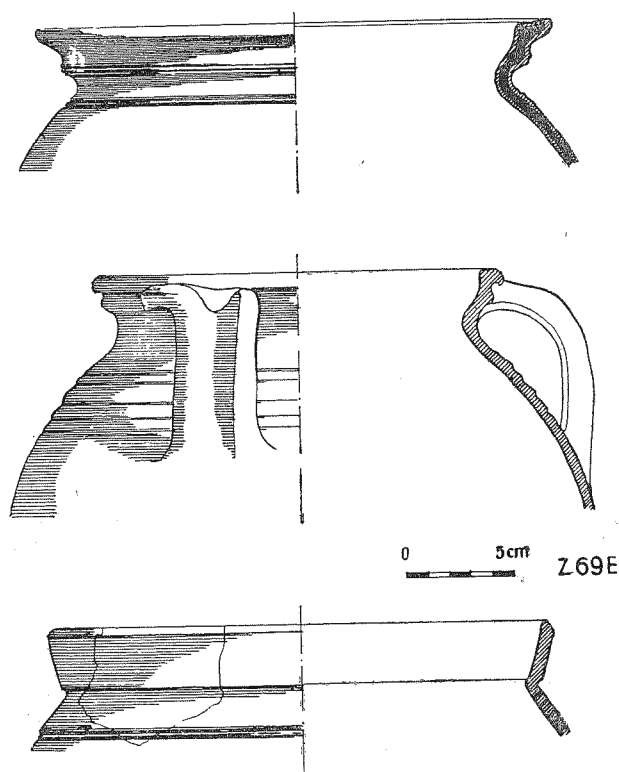
Najwięcej zabytków w postaci ceramicznych fragmentów znaleziono w międzymurzu. Na poziomie dawnego dziedzińca 1474 roku znaleziono wyłącznie zabytki z XV wieku, w tym kafle półwalcowe z płytami prostokątnymi zdobionymi u góry geometrycznym rysunkiem słońca z promienistymi zygzakami, w środku z odwróconym napisem „ihās” minuskułami kroju gotyckiego (Ryc. 18). Znaleziono też potłuczone zabytki szklane. Dało się odtworzyć wygląd jednego z nich (Ryc. 21) w całości. Inne mają fragmenty przynależne do zbliżonych lub analogicznych wzorów. Jest to zapewne szkło weneckie rozpowszechniające się już w XV wieku po większych dworach. Żelazną łyżkę odkryto na wierzchu gruzu zwaliskowego, dlatego

nie można jej brać pod uwagę jako przedmiotu całkowicie pewnie zaliczonego do zabytków średniowiecznych z Sobienia (Ryc. 24; 9), chyba że w pełnej warstwie kulturowej uda się odkryć analogiczną.

Na działce 10—13 po stronie wschodniej odkryto wyrównany poziom, który był wysypany drobnym kamieniem. W poprzek linii 11 (Ryc. 3) odsłonięto resztki muru, raczej jego stopy, w którym występowały przeważnie kamienie o wymiarach $25 \times 30 \times 50$ cm. Ślady tego muru mogły pochodzić z budynku lub budowli obronnej powiązanej z murem występującym na działkach od 14 do 17. Mógł to być także prosty fundament podpórkowy pod drewniany budynek. Poniżej tych kamieni odkryto polepę glinianą. W polepie znaleziono cegły o wymiarach $8-8,5 \times 13 \times 27$ z bardzo małymi odchyleniami od podanych wymiarów. Po wschodniej stronie od budynku starszego na polepie glinianej leżały małe płytki kamienne dość równo ułożone, nadając wygląd posadzki. Głębiej zalegały pozostałości po zniszczonych i spalonych budynkach, polepa silnie przepalona i między jej warstwami zabytki ceramiczne. W miarę zagłębiania się natrafiono na warstwy spalenizny, pozostałości po spalonych drewnianych konstrukcjach i coraz to starszej formy ceramikę średniowieczną. Znaleziono bardzo duży talerz zdobiony faliście. Była to raczej miska o formie talerzowatej. Znaleziono też duże misy (Ryc. 12). W głębszych warstwach wystąpiła ceramika

uznana przez nas za pochodzącą z XIII wieku. Były to naczynia ręcznie lepione z wałków i obtaczane na wolno-obrotowym kole. Niektóre naczynia miały odcisnięte znaki garncarskie na gruboziarnistej podsypce. Znaki te, na osiach prostopadłych względem siebie miały po dwa układy hiperboliczne. Występowały one tak na małych jak i na większych dnach naczyń (Ryc. 11) i to w kilku odmianach, jedne z pustym polem w środku układu osi, inne z punktem w tym miejscu, inne z poprzeczką jedną, a pozostałe z poprzeczkami skrzyżowanymi za sobą (Ryc. 21).

Uwaga ta dotyczy den ze znakami garncarskimi zebranych także w innych miejscach na Sobieniu, zawsze jednak z warstw datowanych na wiek XIII, a nawet i nieco wcześniej. Tak więc możemy tu mieć



Ryc. 16. SOBIEŃ, pow. bieszczadzki. Duże naczynia średniowieczne z traktu północnego zamku Z69.

przykłady ceramiki pochodzącej z jednego warsztatu przejmowanego kolejno przez młodsze pokolenia. Zapewne hiperbole bez oznaczenia środka układu należą do najstarszych znaków, a z poprzeczkami skrzyżowanymi do najmłodszych. Tak też je przeważnie zauważano w warstwach kulturowych. Obecnie jeszcze nie jest mi znane odkrycie analogicznych znaków garncarskich. Gdyby ich nie odnaleziono wówczas można by przypuszczać, że mamy raczej do czynienia z miejscowym warsztatem garncarskim dość prymitywnym i mało wydajnym. Obok naczyń ze znakami garncarskimi typu najmłodszego odkryto bełt do kuszy o przekroju kwadratowym zakończony piramidką i zakończony kolcem do wbijania w brzechwę (Ryc. 24; 11). Podobne następstwo coraz to starszej ceramiki stwierdzono także w międzymurzu, z tym, że ceramika młodsza sięgała głębiej. Było to oczywiście związane z upadkiem stoku góry.

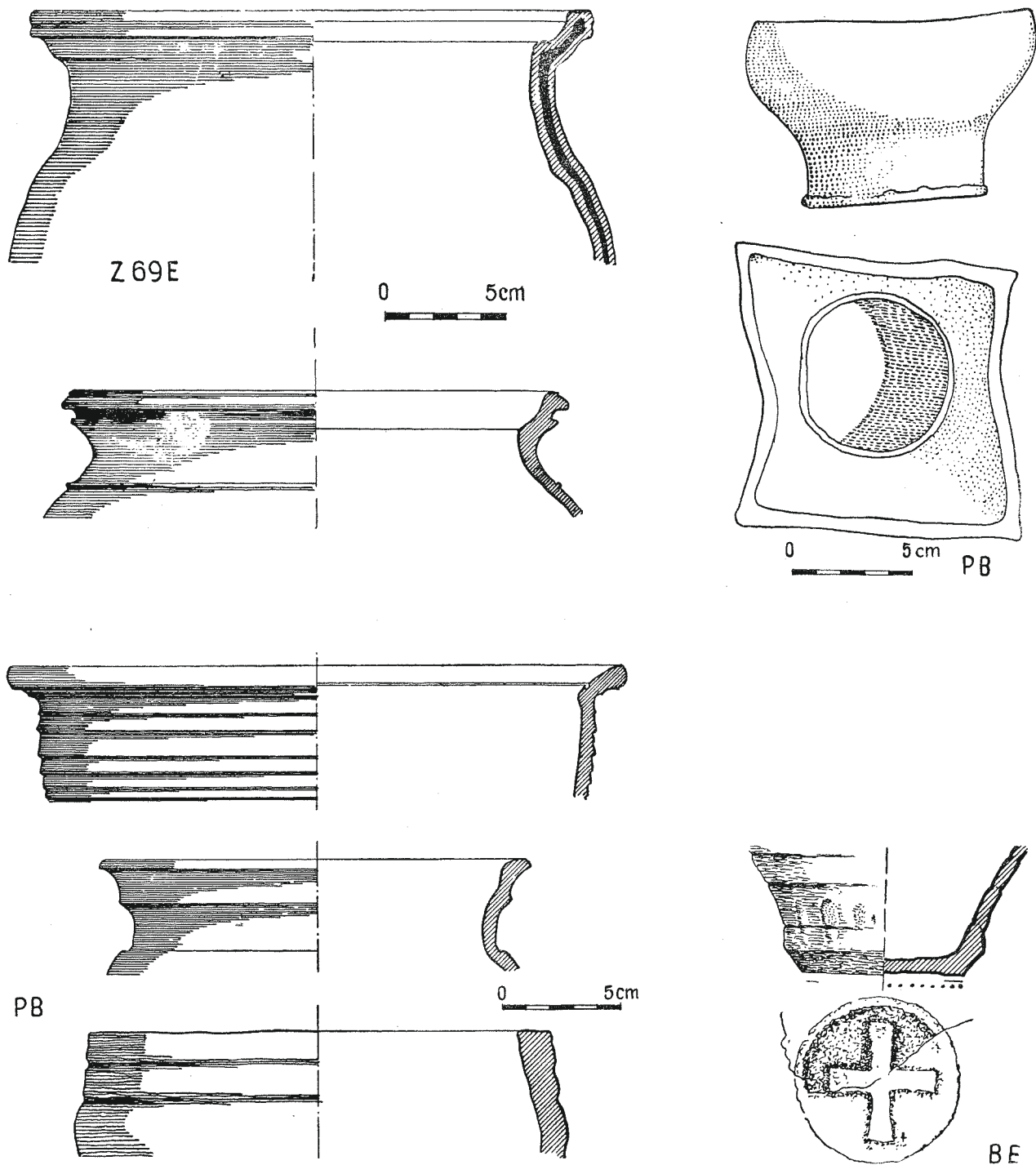
W zasadzie zauważono pięć głównych warstw i szereg drobnych warstewek, których nie trzeba było specjalnie wyróżniać. Warstwa górna na przeważającej części działki badanej miała narzut zwalonych kamieni z ruiny zamku. Ale też natrafiliśmy ścięte głębsze warstwy i starsze, co już zostało wyżej wyjaśnione działalnością artylerii w 1914 roku. Druga warstwa była użytkowana od końca XIV wieku do roku 1474. Młodszej warstwy tj. takiej, która istniała po roku 1474 i była użytkowana w sensie osadniczym na zamku nie odkryto. Ślady doraźnego pobytu w późniejszych czasach spotykano wyłącznie w obrębie nieuporządkowanego gruzu lub na jego stropie. Trzecia warstwa została wydatowana na okres od połowy wieku XIII do połowy wieku XIV. Najgłębsza warstwa pochodziła z okresu grodziskowego i wczesnego średniowiecza. Z tej to właśnie warstwy, jak i częściowo z trzeciej wydobyto naczynia ze znakami garncarskimi.

W pobliżu znaleziono czarny kubek, przydymiony, a może nawet grafitowany, który mógł służyć do gry w kości (Ryc. 11). Jest to dość efektowne naczynie, choć pozornie zostało wyrobione prymitywnie. Wielki wysiłek włożono w dekorowanie powierzchni kubka. Ma on kształt walcowaty, którego powierzchnia została podzielona horyzontalnie na pola za pomocą pięciu głębszych bruzd. Dwa górne pola, przy wylewie kubka, ozdobiono dodatkowo lekkimi i dość krótkimi pociągnięciami grzebienia kilkuzębego. Takie zdobienie kubka do gry dodawało splendoru grającym, a równocześnie przedstawiało korzyść praktyczną, gdyż ozdoby dawały ręce pewność, że kubek nie wykona ruchu niekontrolowanego. Blisko czarnego kubka znaleziono kilka drobnych fragmentów ceramiki białej typu krakowskiego.

Zwyczajna ceramika kuchenna z głębszych warstw, a szczególnie ze spągu warstw kulturowych miała przeważnie grube ścianki, na których wyraźnie widoczne były miejsca zlepienia pasm gliny. Niedokładności w dociskaniu pasm ukazywały się w postaci nieraz znacznych szpar, w których były nagromadzone smoliste nacieki i brudne przywary. Szpar tych nie udawało się zatrzeć przez obtaczanie powierzchni naczynia, albo przez obmazywanie (ryc. 14 i ryc. 12). Bodajże technika obmazywania była skuteczniejszym zabiegiem od obtaczania, która najczęściej była stosowana w górnych partiach naczyń. Liczne takie naczynia są zdobione u góry falistym szlakiem, częściej jednak bruzdami prowadzonymi dość nieregularnie i spiralnie (Ryc. 14). Dna takich naczyń bywały budowane na podstawkach drewnianych, do których przyklepiano skrajne brzegi, a wewnątrz kręgu sypano piasek lub popiół celem łatwiejszego oderwania wykończonego naczynia. Brzegi dna odcinano od podstawki albo poziomo, albo także ukosem, by możliwe było uniesienie naczynia lekkim ruchem ku górze i zestawienie wytworu do wyschnięcia.

Przy południowej ścianie wykopu odkryto dwa groty tulejkowate strzał do kuszy, zaś na głębokości 1,62 m napastrzek brązowy zdobiony dla celów praktycznych okrągłymi wklęsłościami, które biegnęły po spirali od prostej obrączki nasady aż do punktu szczytowego tego użytkowego drobiazgu.

W obrębie obrysu drewnianych domostw znaleziono znaczną ilość gwoździ kowalskiej roboty z przewagą okazałych znacznie większych wymiarów. Budynki te po każdorazowym strawieniu przez pożar były ponownie wznoszone na tym samym miejscu obok siebie i nad ruiną dość powierzchownie uporządkowanego pod-



Ryc. 17. SOBIEN, pow. bieszczadzki. U góry duży garnek z zamkowego traktu północnego Z69; u dołu dwa garnki i dwie misy z przedbaszcia; u dołu ceramika z warstwy najstarszej; u góry na prawo kafel garnkowy z przedbaszcia; u dołu dno naczynia ze znakiem garncarskim w kształcie krzyża równoramiennego z wykopu BE.

łoża. Na stykach domostwa te każdorazowo po odbudowie tylko lekko bywały przesuwane. Na znacznej głębokości, już w najniższych warstwach kulturowych okresu grodziskowego między kolejnymi warstewkami polepy znaleziono łuskę żelazną od zbroi brygantynowej (Ryc. 23) lekko ugiętą, o kształcie rombu i zaopatrzoną w trzy nity dla przytwierdzenia blaszki do skóry. Pod samym murem w górnej warstwie znaleziono w trakcie oczyszczania lica fragmenty kafli z XV wieku, od części czołowej zdobione motywami geometrycznymi (Ryc. 18; 4). Przy kaflach znaleziono fragmenty kielicha lub pucharu szklanego weneckiej roboty (Ryc. 21) o pod-

stawie formowanej plastycznie, jakby fryzowanej na brzegu i wklęnięciu podobnym do takiego jakie bywają we flaszkach. Fragmenty podobnych kielichów lub pucharów szklanych znajdują się na Sobieniu w warstwach XIV i XV wieku.

Z ciekawszych przykładów znaleziska starszej ceramiki na działce BE 14—17 z warstwy spalenizny i polepy silnie wypalonej wydobyto grube naczynie z dnem, które było wykonane na kole, z podsypką i znakiem garncarskim w kształcie krzyża równoramiennego (Ryc. 17). Naczynie zostało wykonane z taśm gliny niezbyt dokładnie pozlepianych, na podstawce wysy-

panej piaskiem i przylepionej brzegiem do niej. Znac tu ślady równego odcięcia miejsca przylepienia a prócz tego, pozostał ślad odcięcia z boku. Takie naczynie wystąpiło w materiale sobieńskim po raz pierwszy i w pojedynczym egzemplarzu. Naczynie to ma swoje analogie we wczesnośredniowiecznej ceramice na terenie krakowskiego Okołu⁴. Nie jest to analogia całkowita, gdyż naczynie ma nieco inne wymiary a rysunek krzyża lekko zmieniony.

Stratygrafia wykopu BE w granicach od 10—17 metrów jest ciekawa, niejednolita i bardzo zmienna. Zmienność jest związana z różnymi późniejszymi zmianami. Zasięg grodziska wydaje się być mniejszy niż późniejszego zamczyska otoczonego murami od połowy XIII wieku. Już w roku 1966 odkryto fragment częstokołu drewnianego, który zakreślił zasięg systemu obronnego gródka wczesnośredniowiecznego⁵. Obecnie natrafiono pod samym murem obwodowym na mały fragment częstokołu, z tym że zachowany pał był silnie przepalony, co mu zapewniło przetrwanie. Zapewne dalszy przebieg palisady został zniszczony w trakcie budowy obwodowych murów obronnych w XIV wieku. Jeżeli niezbyt pewne przypuszczenie, że zagadkowy mur wewnętrzny jest murem obronnym zamczyska zbudowanym w połowie XIII wieku, to wówczas trzeba przyjąć, że w tym miejscu warstwy kulturowe grodziskowe wychodzą nieco na zewnątrz. Tak więc mury obronne wówczas budowano tuż za istniejącą palisadą. W innych częściach zamczyska sobieńskiego sytuacja związana ze zmianami układów przestrzennych może się przedstawiać całkowicie inaczej. O tym przekonaliśmy się jeszcze w trakcie prac badawczych prowadzonych w 1969 roku na terenie zamku, gdzie nie stwier-

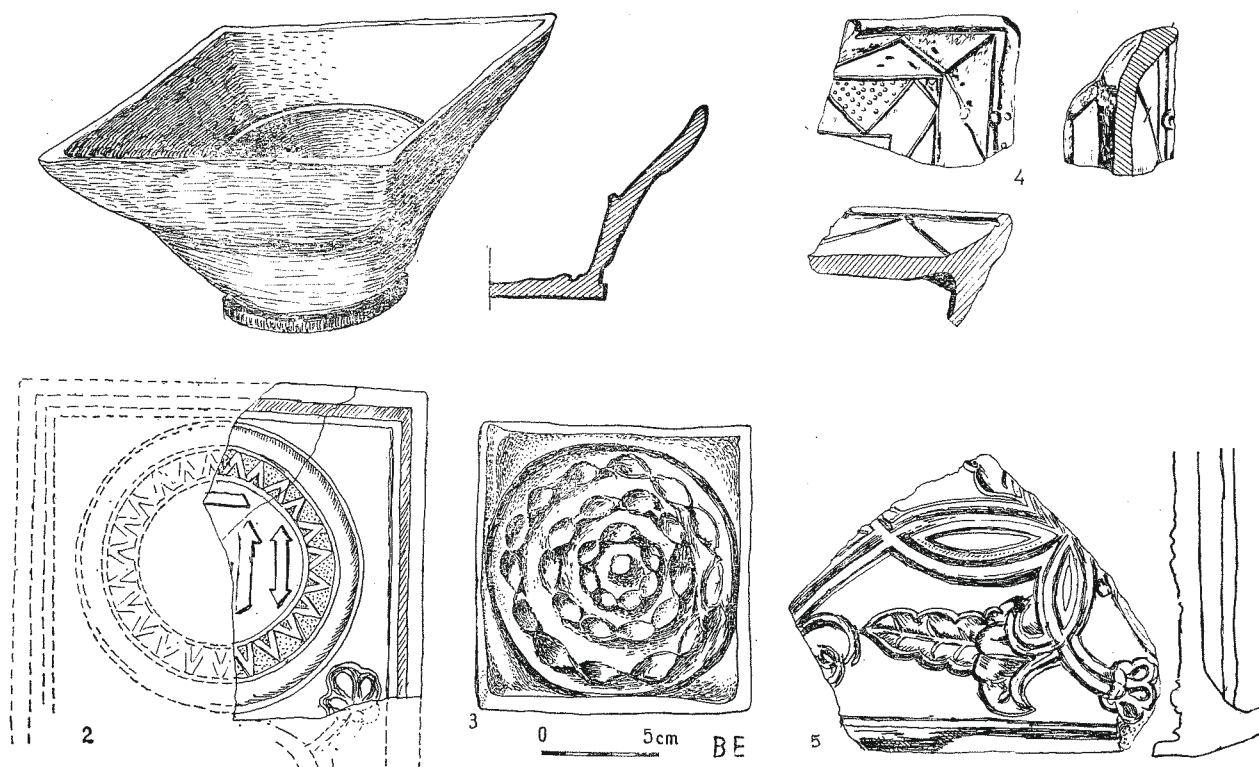
dzono już ani warstwy grodziskowej, ani nawet zamczyska z XIII wieku.

Do pełniejszego rozwiązania zagadnień związanych z zagospodarowaniem obszaru zamczyska we wszystkich okresach jego życia trzeba będzie w przyszłości przebadać także dalsze metry na linii BE. Trzeba też będzie przeprowadzić badania w różnych punktach dziedzińca i budynku głównego zamczyska.

PÓLNOCNY TRAKT ZAMKU SOBIENSKIEGO

W sezonie wykopaliskowym roku 1969 przeprowadzono jeszcze badania mające na celu poszukiwanie drugiego traktu zamkowego, który mógł ewentualnie dawniej istnieć od strony dziedzińca czyli od północy w stosunku do istniejącej obecnie ruiny traktu południowego. Aktualny stan ruiny był taki, że nawet ślady na ścianie zamku widocznej od strony dziedzińca nie musiały koniecznie wywoływać wizji drugiego traktu. Gruz zalegający dziedzińcu pod murem sterzącym nad nim niczego nie obiecywał. Szereg osób w trakcie oględzin uważało, że stojący mur jest zewnętrzną ścianą kapitałną przy dziedzińcu, a gniazda w murze uważano za pozostałość drewnianej galerii obiegającej zamek i mury obwodowe. Takie konstrukcje drewniane przy murach obronnych zwały się hurdyjcami.

Na stojącej ścianie widoczne są jeszcze znaczne przeróbki i uzupełnienia murów, jakie następują zawsze przy sposobności odbudowy obiektów, a szczególnie przy różnego rodzaju zmianach funkcjonalnych. Takie zmiany funkcji bywają najczęstsze przy zmianie użytkownika. W kondygnacji przyziemia drzwi wejściowe z dawnego być może dziedzińca do sali zamkowej



Ryc. 18. SOBIEN, pow. bieszczadzki. Kafle z wykopu pod murem obwodowym północnym BE. U góry na lewo kafel garnkowy. U dołu w środku wylot kaffa garnkowego założonego płytką z ozdobą plastyczną. Przykłady kaffi półwalcowych z czołową płytką zdobioną motywami roślinnymi i geometrycznymi oraz literami kroju gotyckiego.

zostały całkowicie zamurwane. Na piętrze widoczne jest okno znacznych wymiarów zamurwane całkowicie odmienną techniką i znacznie większymi kamieniami dokładnie obrobionymi przez kamieniarza niż te, które tkwią w starym wątku murowym. Na tej samej górnej kondygnacji pozostawiono jedno okienko przesklepione łukiem bez zamurwania. Widoczne są nadto różne roboty murarskie związane z naprawą muru, przemurowaniami, uzupełnieniami, a może nawet i nadbudową, jakie bywają dokonywane w razie kapitalnego remontu obiektu, który przed tym znajdował się w stanie długotrwałej ruiny.

Z przekazów historycznych wiemy, że Kmita, pierwszy prywatny właściciel ongiś państwowego obiektu, uskarżał się przed królem Władysławem Jagiełłą, że odbudowa z ruiny zamku sobieńskiego pochłonięła nadspodziewanie duże kwoty, a zamek ten ma spełniać także funkcje związane z obronnością państwa. Wydaje się, że Kmita nie przestał na zwykłej odbudowie zamku, ale musiał go znacznie rozbudować, urządzić prywatną rezydencję, sale oficjalne oraz izby związane z potrzebami administracji nie tylko majątków rodu Kmitów, ale i całej dzielnicy.

Zamek ten na podstawie obecnych krytycznych oględzin wydaje się, że miał zapewne w pierwotnej wersji tylko jeden trakt i sale w układzie amfiladowym. Dotyczy to z pewnością okresu przedkmitowskiego. Drugi trakt mógł powstać najwcześniej na przełomie czternastego i piętnastego wieku, już za rządów Kmitów. Starszy trakt południowy był pobudowany na ostrym zboczu góry. Trakt kmitowski od strony północnej musiał być wzniesiony nieco wyżej, albo też należało przeprowadzić poważne roboty polegające na zrąbaniu skały. Trudno rozstrzygnąć ten dylemat bez badań wykopaliskowych. Ale i tak druga możliwość wzbudza wiele wątpliwości, gdyż w takim wypadku dolną kondygnację traktu północnego musiano by głęboko wciąć w skałę, a to nadało by tej kondygnacji charakter piwnicy. W przeciwnym bowiem razie należało zrąbać dziedziniec.

Do ważnych prac związanych z badaniami zabytkowych zamków należą nie tylko uprzednie poszukiwania archiwalne przekazów i dokumentów historycznych, ale także i wszelakich materiałów ikonograficznych. Poszukiwania takie były prowadzone już w okresie międzywojennym, głównie z inicjatywy rodziny Krasickich, ówczesnych właścicieli tego zamczyska. Kiedy przystąpiłem do badań zamczyska z inicjatywy prof. dra Tadeusza Sulimirskiego stwierdziłem ogromne braki w dziedzinie przekazów historycznych jak ikonograficznych. Znane były wówczas litografie z połowy XIX wieku widoku zamku z za Sanu od małej wioski zwanej Podsobniem. Widok ten właściwie niczego nie wyjaśnia i dla celów badawczych jest prawie że nie przydatny. August hr. Krasicki pokazywał mi wówczas kopię obrazu Andrzeja Grabowskiego z przedstawieniem widoku ruiny zamkowej od strony dziedzińca. Ponadto udostępnił mi w odpisie informacje zdobyte w archiwum budapeszteńskim na temat zniszczenia zamku w Sobieniu przez Węgrów w 1474 roku. Miano wówczas za pośrednictwem podkopów wysadzić w powietrze urządzenia obronne bramy dojazdowej, baszty i narożnika zamku oraz jeszcze jednego miejsca ważnego pod względem obronnym. Dokument podawał lakonicznie, że *niszczono wówczas wszystko co było obronne*. Tak należało mniej więcej tłumaczyć z łaciny ów dokument.

Godnym specjalnego zainteresowania jest więc z przekazów ikonograficznych jedynie obraz olejny wykonany w roku 1859 przez Andrzeja Grabowskiego⁶. Obraz ten malował artysta mający wówczas 26 lat na zamówienie komisji inwentaryzacji zabytków w Polsce. Dzieło to obecnie stanowi własność Muzeum Narodowego w Krakowie razem z pracami innych artystów działających na zamówienie Komisji. Społeczny opiekun zabytku tego p. Michał Smulski z Zagórza był właśnie w posiadaniu wydawnictwa z fotografią obrazu A. Grabowskiego. Mogłem więc przystąpić do badań porównawczych.

Na obrazie Andrzeja Grabowskiego góra zamkowa jest pozbawiona drzewostanu, może pod wpływem opinii głoszonej przez ówczesnych konserwatorów zabytków, którzy głosili słusznie, że jednym z największych szkodników ruiny zabytkowej jest roślinność, a szczególnie drzewa. Niestety w tym względzie na Sobieniu popełniona została niekonsekwencja, bowiem korony murów zamkowych porastają drzewami iglastymi dość znacznych wymiarów. Mogłem też precyzyjnie wyznaczyć na górze punkt, z którego został namalowany obraz. Obraz miał być wiernym dokumentem i takim był z całą pewnością, wystarczy tylko proste porównanie szczegółów obrazu z faktami w naturze. Oddawał on niezwykle dokładnie szczegół po szczególe, kamień po kamieniu ścianę zamku dolnego oglądaną spod muru obronnego od strony północnej. Oświetlenie architektury namalowane wskazywało wyraźnie na godzinę około 15-tą w pełnym rozkwicie lata. Niezwykle wiernie są oddane istniejące do dzisiaj mury zamku od strony wschodniej, które zostały obcięte niejako od najniższej do najwyższej kondygnacji bez rozruszania zdrowych dotąd ścian. Na lewo od tych sterczących ku górze murów zamczyska widać w oddali drewnianą cerkiewkę we wsi Manasterzec, pod nią ogromny zakręt rzeki Sanu, a po prawej stronie, od całej ściany zamkowej widać fragment góry, na której stoi miasto Lesko. Ta część krajobrazu aktualnie jest widoczna z tego punktu szerzej. Wówczas jednak była zasłonięta przez jakieś mury, które już obecnie nie istnieją. Dzięki plastyce i światłocieniowi nadanemu architekturze można z całą dokładnością odtworzyć w przestrzeni przebieg murów przedstawionych na obrazie, których już brak w naturze. Nawet szeroka panorama Bieszczadów jest zaznaczona na obrazie, który przecież powstał na 110 lat przed naszymi oględzinami w trakcie badań archeologicznych. Można też było zauważyć przy tych porównaniach, że nieistniejący obecnie północny trakt zamczyska także w 1859 roku nie dochodził do miejsca, które wskazywały gniazda po belkach w ścianie zamkowej. Ta część traktu musiała zatem mieć słabszą konstrukcję i zapewne runęła w momencie wysadzania zamku w powietrze.

W odległości 10 metrów od skraju wschodniego muru działowego przy krawędzi zachowanych murów został ustalony punkt, do którego należało nawiązać linie przyszłego wykopu badawczego. Nazwano ten nowy wykop o wymiarach 5×5 m. symbolem Z, z dodaniem końcówki roku eksploracji. Jedna ściana wykopu wypadła na przedłużeniu muru traktowego akurat w miejscu, w którym ten mur został położony i pozostała głęboka niecka. Nie można się było spodziewać, aby sala, która miała być odkryta mierzyła tylko 5 metrów. Ściany bowiem dolnego zamku miały rozpiętość około 8 metrów. Należało jednak dążyć do uzyskania profilów, które dadzą możliwość poczynienia obserwacji stratygra-

ficznych. Te ostatnie ograniczą się zapewne do wyśledzenia ilości opadniętych stropów lub sklepień. Trakt południowy miał sklepienia nad piwnicami, o czym świadczyły okienka piwniczne, przez które w 1939 roku przechodziłem na skraj przysypanych gruzem piwnic. Na obrazie A. Grabowskiego mur ten stoi normalnie, ponadto prostopadle do niego biegnie mur działowy między dwiema salami traktu północnego. Tak celowaliśmy linię wykopu, aby dotknęła tej właśnie ściany działowej. Tuż nad tą ścianą, nieco na wschód, widnieje na obrazie okno przesklepione łukiem. Obecnie mur traktowy jest pęknięty właśnie prawie przez oś tego okienka i jego część zachodnią wykonała małe skrzywienie i siadła niżej o kilkadziesiąt centymetrów. Od punktu przyjętego za porównawczy w odległości 10 metrów od początku na wschodzie zachowanego muru trakt złamał się i wpadł do sali sąsiedniego traktu południowego. Fakt ten jest zauważalny w naturze, oczywiście pod warunkiem, że zostały wycięte w danym sezonie wszystkie chwasty i młode pędy drzew. Z obserwacji obrazu wypływa wniosek, że katastrofa tej części zamku nastąpić mogła znacznie po 1859 roku.

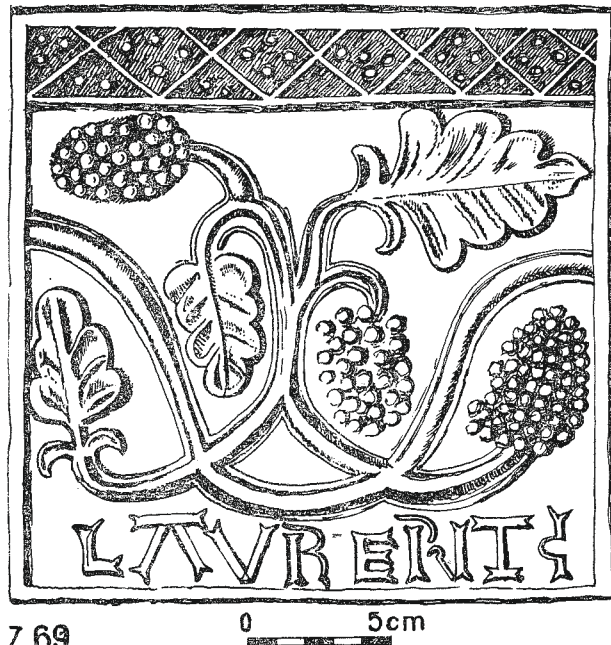
Z autopsji wiem, że tuż po zakończeniu działań wojennych po pierwszej wojnie światowej, w 1919 roku, kiedy zwiędziłem zamek w towarzystwie rodziny, wśród której był także były austriacki, a wówczas polski pułkownik artylerii ciężkiej. W tym czasie góra zamkowa również była pozbawiona drzewostanu. Na zboczu północnym leżały okrągłaki połączone ze sobą. Po tej drodze, przy pomocy wielokrążkowych wyciągów wprowadzono działa na górę, z których w 1914 roku oddano salwę. Po czym działa sprowadzono na dół i wycofano w kierunku granicy węgierskiej. Pułkownik mówił, że po tej salwie posypały się kamienie. Rosyjska artyleria odpowiedziała ogniem dopiero wówczas, kiedy działa oddaliły się na kilometr od Sobienia.

Wydaje mi się, że od samego poddmuchu i wstrząsu powietrza mury nie poleciały. Zapewne zniszczenia dokonały pociski artylerii rosyjskiej. Ściany z pewnością stały w pozycji przekazanej na obrazie A. Grabowskiego, a powalił je wybuch granatów, których siła wielokrotnie przewyższa słaby poddmuch wystrzału. Mury w 1919 roku leżały w takim układzie jak były zbudowane. Widoczne były otwory okienne i drzwiowe, a poszczególne kamienie odeszły od zaprawy.

Spodziewałem się odkryć ten stan. Niestety został on naruszony w trakcie ostatniej wojny. Tędy bowiem szła granica i placówki wojskowe przekopując rowy strzeleckie i komunikacyjne musiały przy sposobności zniszczyć układ geometryczny kamieni. Ponadto zauważyłem też akurat na osi bocznej założonego wykopu dół po sondażu archeologicznym, który kończył się na grzbiecie zachowanego muru zamczyska. O przeprowadzeniu takiego sondażu miałem meldunek od ówczesnego (1953 r.) konserwatora zabytków archeologicznych dra A. Żakiego, który na podstawie znalezisk wyraził przypuszczenie, że zamek pochodzi z XV wieku. Kilka metrów dalej odszukałem pozostałości po moim wykopie sondażowym, którego nie zdążyłem dokończyć w 1939 r. na skutek rozpoczętych działań wojennych. Pracy tej dotąd nie kontynuowałem, gdyż znałem lokalizację wykopu za niewłaściwą.

Wykop Z69, jak się później okazało wzdłuż linii NS po jego wschodniej stronie wypadł akurat wzdłuż muru działowego północnego traktu zamkowego. Zgodnie z przypuszczeniem wykop nie dotykał do muru od strony dziedzińca. Ściana działowa widoczna na obrazie A. Gra-

bowskiego pokrywała się precyzyjnie z wyznaczoną przez nas celowo linią. Natrafiliśmy też na próg w przejściu drzwiowym między salą zachodnią i wschodnią zgodnie z przedstawieniem na obrazie. Między tymi salami była znaczna różnica poziomów, co zauważyć można było też na obrazie. Zapewne tę różnicę poziomów musiano pokonywać przy pomocy drewnianych schodków, gdyż kamienne nie uległy by zniszczeniu. W gruzie podczas



Ryc. 19. SOBIEN, pow. bieszczadzki. Czołowa płyta kafli półwalcowego kwadratowego zdobionego motywami geometrycznymi i roślinnymi oraz napisem późnogotyckim „LAVRENTY” z północnego traktu zamkowego Z69 z pieca górnej kondygnacji.

eksploracji natrafiano na duże ilości kafli, głównie garnkowych, ale pochodzących z XV wieku. Spoczywały one na wierzchu, a więc zleciały kiedyś z popadających w ruinę górnych kondygnacji. Być może pochodziły z pieca, którego szczątki udało się później wytropić na wyższej kondygnacji przy murze obronnym zachodnim i narożu traktu badanego aktualnie przez nas.

Pewnego dnia kilkudziesięciu turystów nadmiernie obciążało wykop, w związku z czym pionowe profile zostawione dla celów badawczych runęły, odsłaniając równocześnie cały mur działowy między dwiema salami, oraz mur przeciwny zewnętrzny. Grubość ściany działowej wynosiła 1,35 m. Zdołaliśmy też wyznaczyć zewnętrzne lico muru kapitałnego od strony dziedzińca, które znajdowało się w odległości 9 metrów — mierząc od lica muru traktowego. Ściana zewnętrzna miała grubość wahającą się między 1,40 a 1,50 m. Dzięki złośliwemu przypadkowi dokonaliśmy wcześniej podstawowych odkryć architektonicznych, wobec tego można było obecnie działać nie na wyczucie a z całą świadomością. W naszym wypadku pozwoliło to na ostrożne odsłanianie murów w tych miejscach, gdzie rosły drzewa, gdyż zaprawa była wypłukana a kamienie były rozsunięte. Dało to również sposobność wyznaczenia dla celów badawczych działki 5×5 m sąsiadującej z już wyznaczoną od strony wschodniej. Posunięcie to było

celowe, gdyż nie było możliwe wyznaczenie świadka między obiema działkami, ponieważ pasmo świadka zajmował mur działowy.

Wkrótce nastąpiło odkrycie licznych kafli po wschodniej stronie tego muru, też garnkowych kilku rozmiarów i typów, a poniżej ukazały się zarysy dużego pieca o wymiarach w rzucie poziomym $2,50 \times 5,20$ m. Piec był dostawiony do muru działowego przy jego licu wschodnim swoją długością. Dotykał równocześnie zewnętrznej ściany kapitałnej. Ściana ta w tym miejscu była zrujnowana prawie do poziomu podłogi, ale wydaje się, że zauważono ślady po wlocie do piecowiska. Można by nawet wyrazić przypuszczenie, że polana dokładano do tego pieca właśnie od strony dziedzińca. Ale w zawiłej budowie pieca zauważono paleniska otwarte także do sali wschodniej. Nie było tam blatów kuchennych lecz wnęki i czelustce, oczywiście znajdujące się w stanie zniszczenia. Piec ten był podzielony na różnego rodzaju przypiecki, zapiecki, czelustce do gotowania strawy, do pieczenia chleba i ciast oddzielnie i jakieś inne wnętrza, jak się wydaje służące do nieznanych celów produkcyjnych. W czelustkach piecowych znajdowały się potłuczone naczynia, garnki, misy, nawet talerze. Wydobyliśmy też fragmenty naczyń na trzech glinianych nóżkach i dzbanki polewane. Piec był więc urządzeniem wielofunkcyjnym. Ponadto, prócz wylotu kominowego o dużych rozmiarach odkryliśmy kanały w murach, które nie miały nic wspólnego z pozostałościami po ankrach drewnianych, jakie spotykamy we wszystkich murach widocznych nad powierzchnią ziemi. Kanały te wychodziły od strony zewnętrznej. Wydaje się, że sycenie ognia od strony zewnętrznej dotyczyło właśnie zbiorników powietrza, które ogrzane szło, jednakże nie do sal sąsiednich — jak sądzić można, ale właśnie do sal traktu południowego. Tak się wydaje, że niektóre części pieca mogły służyć do suszenia środków żywności. Zewnętrzne zaś półki mogły służyć jako legowiska i miejsca do spania, może i dla chorych. Stąd należy wnosić, że trakt północny nie był przeznaczony do celów mieszkalnych a raczej gospodarczych, dla służby. Dotyczy ta uwaga jedynie przyziemia. Nie wiemy zaś w dalszym ciągu do jakich funkcji mogła służyć sala zachodnia umieszczona po drugiej stronie ściany działowej.

Piec był zbudowany na fundamencie z cegły i kamieni ułożonych równo na zaprawie glinianej. Pozostałe konstrukcje pieca uległy wprawdzie zniszczeniu i zgnięceniu, można było jednak zauważyć zasady konstruowania trzonów piecowych, obudowy poszczególnych czelustki. Konstruowano je z otoczków rzecznych na polepie glinianej. Używano gliny zmieszanej z siewką. Siewka się wypaliła, ale zcegłona w różnym stopniu wypalenia glina stała się porowata. Ściany boczne pieca były obudowane kaflami garnkowymi kilku typów. Wylewy tych kafli były ułożone na zewnątrz trzona piecowego. Niektóre z tych wylewów były zakryte kwadratowymi lub nieco nieregularnymi płytkami wyrobionymi z gliny, jak się wydaje dopiero w trakcie budowy pieca przez zduna. Płytki takie najczęściej były prymitywnie zdobione przez nadziobywanie, albo przez wyciskanie drobnych dołków. Inne płytki były lepiej wykonane i dobrze wypalone. Miały one nalepione cienkie wałki z gliny, które raz przy razie zostały ugniecione wywołując wrażenie ciekawej ozdoby plastycznej (Ryc. 18;3). Ten przykład zapewne musiał być wykonany w pracowni zduńskiej, albo przez zdolnego budowniczego pieca. Placki w tym wypadku były umieszczone głębiej

i opierały się na specjalnych oporach w kształcie kołowym (Ryc. 18; 1). Te plackowate nakrywki miały najczęściej około 2 cm grubości i nie zawsze dawały się przechować w całości ze względu na to, że były wykonane z gliny sporowaciałej. Zapewne takie placki musiano sporządzać nowe przy każdym najdrobniejszym remoncie pieca. Kafle analogiczne znajdowane nieco dalej od pieca, albo przewrócone, nie zachowały w całości nakrywki, nawet nie zawsze możliwe było zauważenie resztek słabo przepalanej gliny, będącej pozostałością nakrywki.

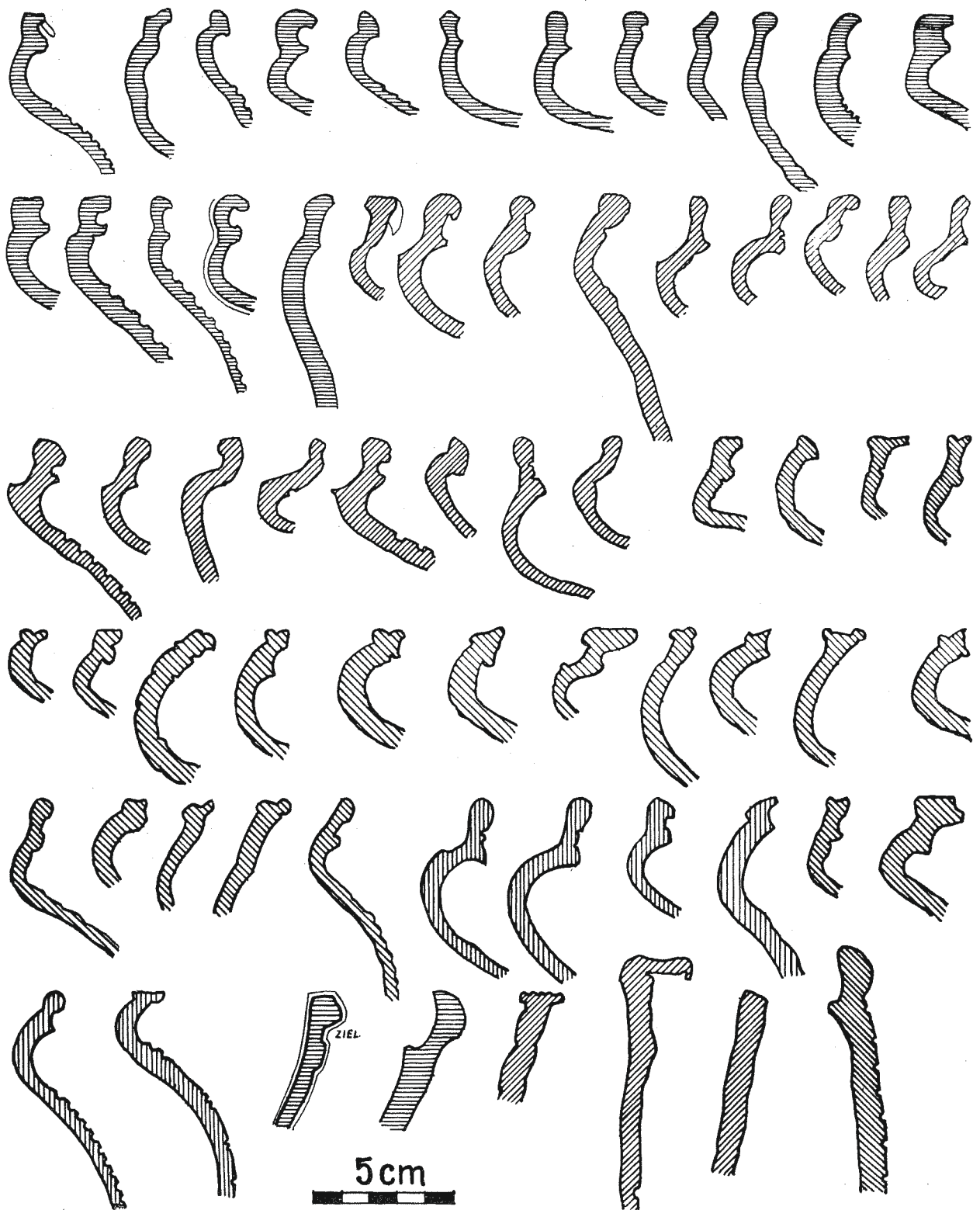
Prócz kafli garnkowych znajdowaliśmy kafle większych wymiarów, wykonane dokładniej i staranniej. Kafle te miały — jak się wydaje — konstrukcję półwałcową z jednym wylotem nienakrytym. Czoło takiego kafała było płytą prostokątną lub kwadratową. Tak przynajmniej z fragmentów można się było domyśleć. Kafel o trzonie półwałcowym i prostokątnej formie był podzielony na dwa łączące się nieprzerwanie dekoracyjne pola. U góry na kaflu było wyobrażenie słońca za pośrednictwem zygzakowatych promieni. W środku słońca znajdował się napis literami gotyckimi „ihs”, minuskułowymi z kreską poziomą u góry na oznaczenie skrót. Napis ten był odwrócony, a więc jego twórca pewnie nie był piśmienny i powtórzył wzór na formie nie biorąc pod uwagę potrzeby odwrócenie kształtu, aby uzyskać z odcisku pozytyw. Dolne pole takiego kafała było ozdabiane motywami roślinnymi najczęściej winnej latorośli z kiściami winogron lub łądy, liści dębu i żołędzi (Ryc. 18; 2 i 5). Znajdowano też tego samego typu kafle posiadające bogatsze ozdoby geometryczne złożone z pól trójkątnych lub wielokątnych przedzielanych listewkami cienkimi, a na polach bywały rozsiane wypukłe punkty (Ryc. 18: 4).

Pod koniec prac wykopaliskowych wydobyto przykład bardzo ciekawego kafała o kształcie kwadratowym (Ryc. 19). Kafel zsunął się z górnych warstw gruzu. Należał więc niewątpliwie do pieca stojącego ongiś na górnej kondygnacji traktu południowego i to przy ścianie zewnętrznej od strony dziedzińca. Na polu kwadratowym kafała znajdowały się trzy pasma dekoracyjne. W górze biegł dwu i pół centymetrowy fryz o motywie geometrycznym w postaci rombów i trójkątów powstałych przez poprowadzenie skrzyżowanych linii. Pola te były ozdabiane nalepianymi kulkami. Środkowe największe pole kompozycyjne kafała było zdobione łądami przepłcionymi na sposób gotycki, liśćmi i kiściami winogron nie dojrzałych. U dołu biegł gotycki napis „LAVRENTY” majuskułą ozdabianą o późnej formie średniowiecza schyłkowego.

Z ruiny pieców wydobyto także wiele gwoździ, szereg drewnianych listewek spalonych różnej długości i desek. Przedmioty te zapewne pochodziły z obudowy pieca i jego konstrukcji wzmacniających naroża i płaszczyzny zapiecków i przypiecków.

W sali pierwszego wykopu natrafiono na szereg spalonych przedmiotów drewnianych, które były także pogniecione i pokruszone. Były to zapewne fragmenty jakichś urządzeń lub mebli. Niektóre nie dopalone fragmenty drewnianych przedmiotów miały nawet polichromię barwy czerwonej, która była zmarszczona po brzegach od ognia. Najwięcej było okazów wykonanych z cisu, dębu i innych drewn nie dających się łatwo określić.

W piecu znaleziono też polepę silnie wypaloną, która była przemieszana z drobnymi ułamkami ceramiki piętnastowiecznej raczej z naczyń kuchennych. Wyle-



Ryc. 20. SOBIENŃ, pow. bieszczadzki. Zestawienie głównych typów wylewów naczyń w profilu wykopanych w latach 1968—1969 na zamku Sobień. U dołu profile wylewów mis.

pione nią były czeluscie piecowe narażone na działanie ognia. Piece znalezione tuż przed basztą zachodnią na dziedzińcu zamkowym należą do zupełnie odmiennych form, są wyraźnie starszego i bardziej prymitywnego typu, nadto stosunkowo małych rozmiarów⁷. Piec baniasty był prosto miejscem gotowania stawy

i procesu nazywanego duszeniem. W sali zachodniej traktu północnego zamku mamy przykład pieca wieloczynnościowego i bardziej nowoczesnego w stosunku do piecowisk odkrytych w 1966 roku. Z wnętrza zagrużowanego pieca wydobyto piękne formy kaffi kilku typów, do których jeszcze nie są znane analogie w pol-

skich materiałach pochodzących z wykopalisk. Najważniejszą rzeczą jest odkrycie sposobu montowania kafli garnkowych i odkrycie typu kafli płaszczynowych na półwalcowym czerepie. Jest to więc typ nawiązujący jeszcze do kaffa garnkowego, ale nakrycie wylotu wykonane jest już na stałe, jako podstawowa część okładziny trzonu piecowego, pokryte bogatą ornamentyką geometrycznych i roślinnych motywów powiązanych z liternictwem.

W sali wschodniej odkryto kamień znacznych rozmiarów, okrągły i czopowaty, dobrze oszlifowany. Jego średnica koła większego wynosiła 26 cm, dolnego 22 cm, a grubość około 6 cm. Kamień ten mógł być używany do obciążenia w trakcie zabiegów produkcyjnych. Koło tego kamienia leżały silnie spalone klepki do beczki. Nieco dalej na zachód znaleziono kulę kamienną oraz szereg innych przedmiotów.

Szczególnie dobrze można prześledzić na profilu wykopu stan zagruzowania sali zachodniej traktu północnego (Ryc. 9) i plan wykopu (Ryc. 8). Jest to jeszcze niepełny obraz dotyczący badanej sali, gdyż wykop został założony na jej fragmencie. Dopiero w przyszłym sezonie badawczym uda nam się zakończyć eksplorację całego obiektu, który przedstawia się dość zagadkowo. Nie wydaje się, aby sala ta mogła spełniać funkcje związane z rezydencją. Miała natomiast zadania produkcyjne, a kto wie czy także i magazynowe.

Od góry dominuje gruz złożony z kamieni i resztek zaprawy. Nie znaleziono resztek więźby dachowej, ani też pokrycia. Można wnosić, że materiał drzewny ulokowany na wierzchu gruzowiska albo wcześniej został całkowicie strawiony przez ogień, albo uległ później rozkładowi. Zapewne pokryciem dachu były gonty. W pewnym sensie świadczyć może o tym obecność znacznej ilości odpowiednich gwoździ żelaznych. W profilu widoczny jest za to cały prawie strop drewniany z belkami. Zachował się on dzięki spalaniu i nakryciu gruzem. Belki stropowe mają wymiar około 45×30 cm. Nie był to zapewne strop najwyższy, gdyż na spalonym odkryto różne drobne przedmioty ceramiczne i drobno potłuczone pucharki szklane z plastycznie zdobionymi podstawkami. Są one zbudowane, jak to można było sądzić po fragmentach — albo analogicznie do uprzednio opisanych, albo różnią się bardzo mało zarówno kształtem jak i wielkością.

W głębszych warstwach natrafiono na zagadkowy przedmiot żelazny, wykonany z taśmy owinięty podkowisto, ścięty ukośnie i zaopatrzony w trzy żelazne kolce (Ryc. 24: 3). Trudno odgadnąć funkcję tego przedmiotu; mogło to być jakieś okucie, stopka wsporna, czy może raki dla konia do biegu po lodzie. Przedmiot musiał mieć funkcję raczej reprezentacyjną, gdyż został wykonany bardzo starannie.

W dolnych warstwach znaleziono też znacznych wymiarów płyty kamienne. Obok znajdowały się różne przedmioty, być może jakieś meble, może nawet warsztaty w stanie wyniszczenia późniejszego już strawionych rzeczy przez pożar. Udało się uzyskać opinię fachową od dendrologów ze Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego (obecnie Akademii Rolniczo-Lasowej w Warszawie). Wszystkie elementy konstrukcyjne wykonane były z drewna cisowego i modrzewiowego, deski stropowe sporządzono wyłącznie z sosny. Deski te są bardzo grube około 6—7 cm i były zestawiane na nakładkę. W szparze podłogowej i obrębie nakładki zachował się paciorek odlany z brązu, rurkowaty, o długości 14 mm, średnicy 2,5 mm. Jest to znalezisko cie-

kawe nie tylko ze względu na unikalność tego rodzaju przedmiotów, ale na miejsce znalezienia w szparze podłogowej.

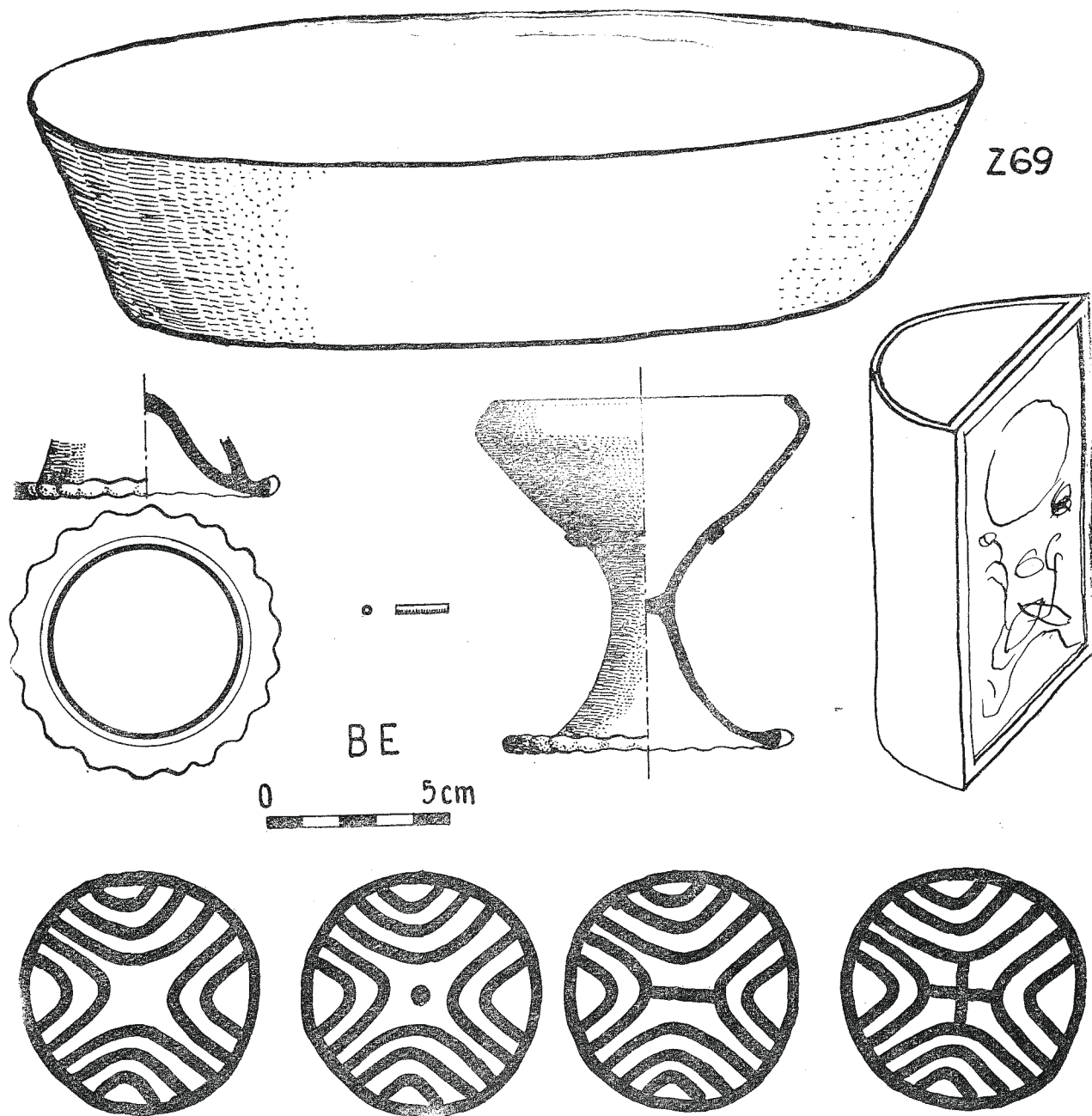
Znaleziona w kącie kula armatnia była wykonana z miejscowego piaskowca. Ważyła ona w stanie niewysuszonym 11,5 kg, miała w obwodzie 36 cm, średnicy zaś 11,5 cm. Tuż obok kuli leżał pręt żelazny kilkunastocentymetrowy, zakończony półkulą małą, gdy koniec przeciwny był ścięty ukosem i lekko rozszerzony (Ryc. 24: 7). Będzie to zapewne klucz średniowieczny, ewentualnie przedmiot do zapalania panewki armaty. Koło kupki drewnianych desek, zapewne po jakimś kufrze lub skrzyni, znaleziono fragment podłużnego okucia z taśmy żelaznej. Okucie z jednej strony miało rogi poobcinane, zaopatrzone w dziurkę do umocowania przy pomocy gwoźdźcia, a mniej więcej w połowie jego długości był umocowany guzikowaty nit. Drugi koniec przedmiotu był urwany (Ryc. 24: 8).

W spągu warstwy kulturowej, poniżej podłogi drewnianej sali opisywanej odkrycia były wprost niespodziewane. Oto zauważono, że mury postawiono na gruncie skalnym całkowicie niewyrównanym. W części badanej można było zauważyć upad gruntu w kierunku muru traktowego. Spostrzeżenie to kazało prześledzić mur zewnętrzny sali. Nie znaleźliśmy w nim okien. Mogły kiedyś być umieszczone wysoko pod sufitem, ale tego w tym sezonie nie można było już zbadać. Wydało się natomiast pewnym, że sala raczej miała przeznaczenie magazynowania różnych przedmiotów. W murze traktowym zauważyliśmy wnękę, która wprawdzie chowała się poza granicą działki badawczej, ale wzbudziła zainteresowanie, dlatego odsłoniliśmy ją na tyle, aby stwierdzić, że nie kryje za sobą przejścia do sąsiedniej sali w trakcie południowym. Takie przejście mogło istnieć przed przebudową zamku. To zagadnienie trzeba rozstrzygnąć w następnym sezonie wykopaliskowym.

Upad gruntu pod podłogą został wykorzystany na piwniczkę. Strop piwniczny był podparty nadzwyczaj mocnymi słupami, co jest szczególnie dobrze widoczne na planie wykopu (Ryc. 8). Piwniczka zajmuje miejsce tylko w pobliżu muru traktowego, co można już obecnie stwierdzić, mimo częściowego odkopania sali. Nadto kończy się wraz z zakończeniem od zachodu wnęki opisanej wyżej.

W spągu wykopu i nieco wyżej znaleziono na całej powierzchni stosunkowo dużą ilość gwoździ kowalskiej roboty różnych wielkości, grubości i zaopatrzonych w odmiennie odkute łebki. Znaleziono też ulamany fragment noża żelaznego. Tuż przy wnęcie, obok słupów o przekroju 40×40 cm leżała rzeźba architektoniczna. Był to kamienny fragment ostrego łuku gotyckiego. Posiadał on dekoracyjne sfazowanie przylgi. Miał wymiary i kształt prawie identyczny jak podobny fragment łuku drzwiowego, który został odnaleziony w czasie badań w 1967 roku⁸. Łuk wydobyto w wykopie założonym pod basztą od jej południowo-wschodniej strony, tuż przy budynku uznanym za loch więzienny. Forma stylowa łuku wiąże się z XIV wiekiem.

Wykop opisywany w obrębie traktu północnego dowodzi, że cały budynek mógł powstać dopiero w XV wieku, ewentualnie pod koniec XIV wieku najwcześniej. Nadto nie znaleziono w wykopie starszej ceramiki niż z przełomu tych właśnie wieków. Jest to więc inwestycja rodu Kmitów i budowa na surowym korzeniu. Trakt zaś południowy bez uprzedniego badania jeszcze nie da się metodą archeologiczną ściśle określić. Chronologia jego na podstawie rozwarstwień archeologicznych



Ryc. 21. SOBIEŃ, pow. bieszczadzki. Szklane puchary z wykopu BE; znaki garncarskie: schemat rozwojowy znaków układu hiperbolicznego; przedmioty z sali zamkowej Z69: paciorek odlany z brązu, kamień obrobiony w kształcie dużego czopa, rekonstrukcja wyglądu kafła półwałcowego z czołową płytą ozdabianą plastycznie.

na tego rodzaju obiektach zbudowanych z miejscowego kamienia bardzo kiepskiego gatunku raczej zawsze zawodzi. Nie wydaje się jednak, aby drugi trakt mógł powstać już w połowie XIII wieku. Nasze rozważania nad chronologią zamkowych murów każą przypuszczać wstępnie, że zamek ten ma części pobudowane w XIV wieku, a jego przebudowa odbyła się pod koniec wieku XIV, zaś dalsze inwestycje w XV wieku.

Pod sam koniec prac badawczych znaleziono dwa zabijki metalowe. Miejsce ich odkrycia znajdowało się tuż za murem i opisywanym piecem wieloczynnościowym, już na dziedzińcu zamczyska. Był to brązowy pierścionek (Ryc. 22: 3) i srebrny półgrosz jakielloński silnie zniszczony przez ujemne działanie wapna. Pierścionek jest wykonany z trzech półwałków leżących wzdłuż obrączki prostokątnego przekroju. Obok pół-

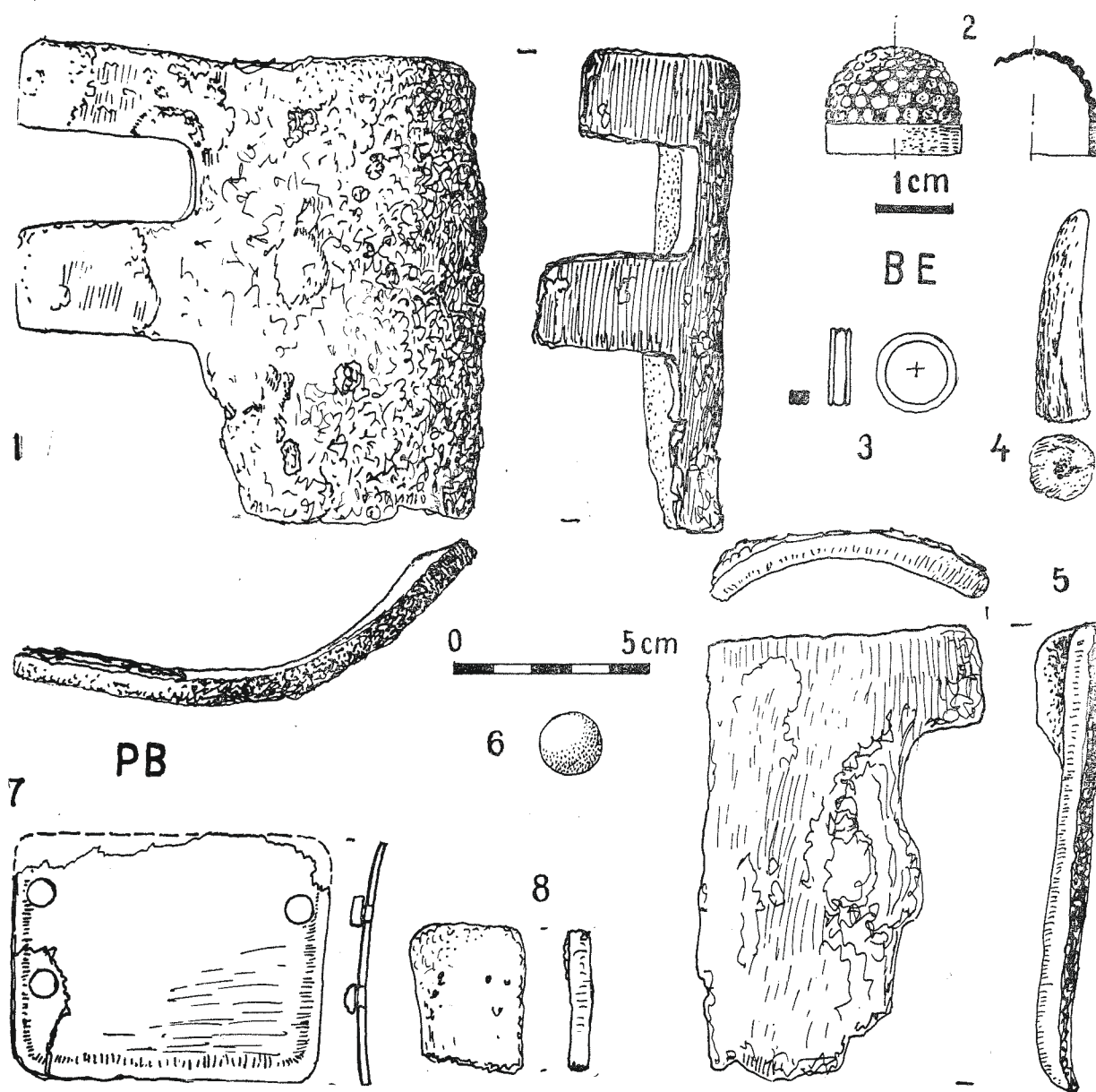
grosza, raczej jego fragmentu znaleziono przedmiot żelazny w kształcie skręconej taśmy o przekroju prostokątnym ósemki. Ma on wygląd ogniwa łańcucha, albo krzesiwka kieszonkowego, ponieważ brak mu śladów od wyszlifowania w miejscach możliwego skrzyżowania z następnymi ogniwkami, dlatego trzeba przyjąć, że spełniał on funkcję krzesania ognia. Było to miejsce nie zagruzowane od 1474 roku zniszczenia zamczyska. Dlatego przedmioty tu znalezione na dawnej powierzchni dziedzińca można zaliczać do pochodzących sprzed 1474 roku, albo też zostały zgubione podczas jakiejś wizyty na ruinach.

Poprzednie sprawozdanie z badań zamczyska sobieńskiego zawierało dokładną analizę ceramiki pochodzącej z tego obiektu⁹, dlatego obecnie nie ma potrzeby poddawania rewizji wyrażonych wówczas wniosków. Można

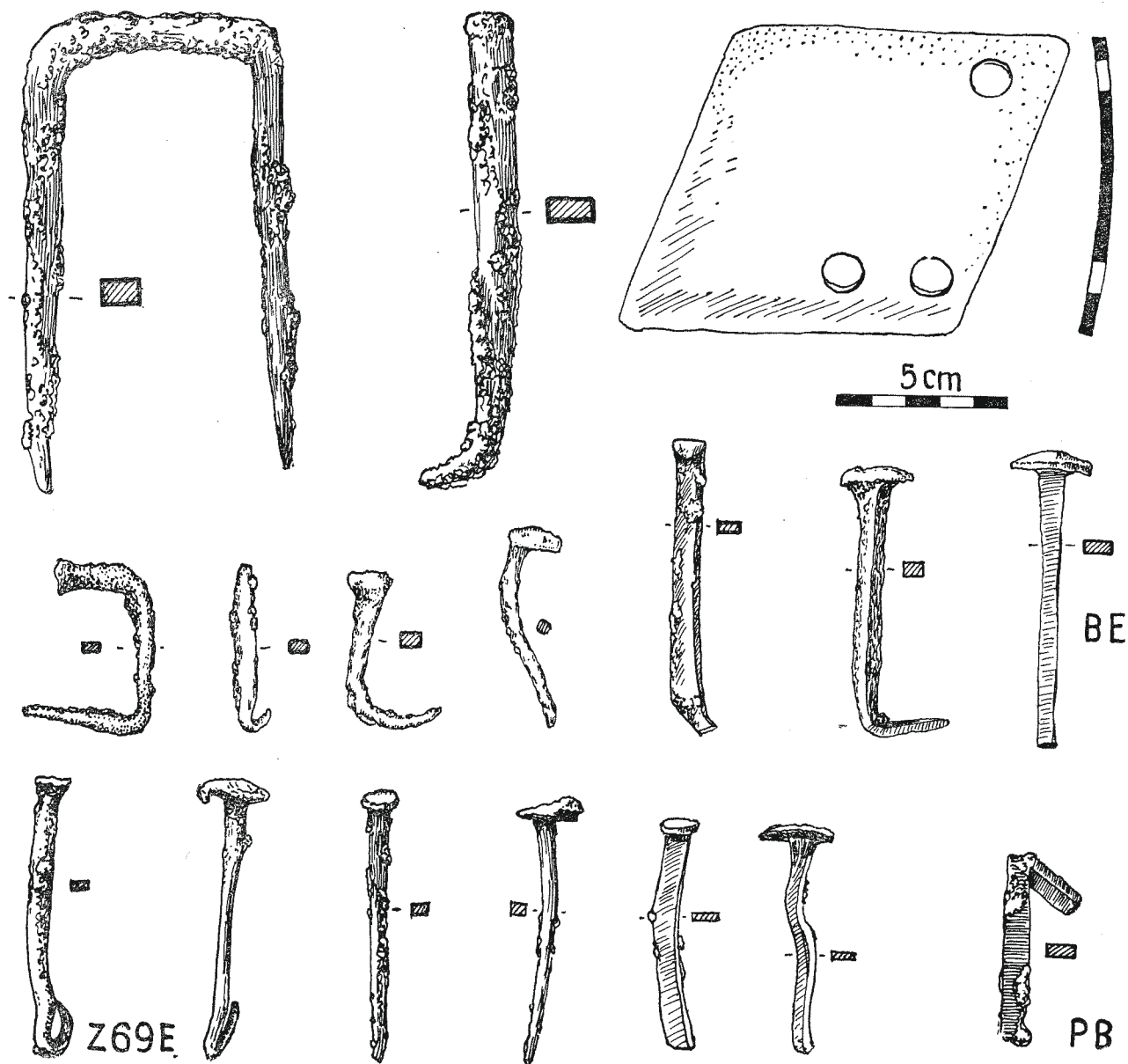
jedynie wyrazić przypuszczenie, że zauważone wtedy i opisane typy naczyń z stosunkowo małej ilości zdobytego materiału ceramicznego, także i w latach 1968—1969 w trakcie prac wykopaliskowych powtórzyły się, lecz w układach pod względem stratygraficznym bardziej nieprzemieszanych. Ustalenie względnej chronologii ceramiki sobieńskiej nie przedstawia obecnie już żadnego problemu, ani trudności. Uprzednio wydobywano materiał zabytkowy głównie z warstw przemieszanych, lub spośród różnych jednobarwnych zagruzowań, obecnie wydobyliśmy także materiał z całych pionów narwarstwionych i nienaruszonych następnie. Trzeba przyznać, że dawniejsza metoda wyznaczania chronologii na podstawie badań typologicznych sprawdziła się obecnie także pod względem stratygraficznym.

Naczynia prawie wszystkie, które pochodzą z okresu popadnięcia zamku w ruinę i przed tym aż do przełomu wieków XIV i XV są wykonane na kole garncarskim

i wypalone w dużej temperaturze na kolor czerwony, w odcieniach cynobru i karminu, nieraz, aż do nadtopienia. Słabszy kolor pochodził zazwyczaj z ustawienia naczyń w miejscu mającym mniejszą temperaturę. Między naczyniami tego okresu zdarzają się grubsze, z innej ulepione gliny i słabo wypalone. Takie mają cechy znane w tym okresie na terenie całej Europy Środkowej. Sobieńska ceramika tego okresu ma specyficzną odmianę i zawsze ten sam skład surowcowy i te same odmiany piasku schudzającego. Wynika z tego, że dla zamku sobieńskiego pracowali zawsze ci sami garncarze i wydobywali surowiec z tego samego złoża. Analogiczne złoża gliny zaopatrzonej już przez przyrodę w dodatek schudzający znajdują się na górze w obrębie Zagórza i cegielni „Zasław”. Cegły musiano wyrabiać na tym samym terenie leżącym w widłach rzek Sanu i Osławy, około 2 kilometry przed złączeniem tych cieków. Wydaje się jednak, że materiał czerpano raczej ze zbocza tej



Ryc. 22. SOBIEŃ, pow. bieszczadzki. Przedmioty metalowe wydobyte z wnętrza przedbaszcia i spod obronnego muru północnego BE. Oznaczenia: 1 — fragment zbroi w trzech widokach; 2 — naporstek brązowy; 3 — pierścienek brązowy; 4 — fragment rogu sarny z śladem obcinania; 5 — fragment zbroi rycerskiej w trzech widokach; 6 — szklana kulka do gry; 7 — łuska zbroi rycerskiej brygantynowej; 8 — fragment żelaznego przedmiotu (od zbroi).



Ryc. 23. SOBIEŃ, pow. bieszczadzki. Przedmioty żelazne wydobyte z wnętrza przedbaszcia i spod muru obronnego północnego BE. U góry z lewej strony huska od brygantyny. Obok hak klamrowaty dwukolcowy i pojedynczy. U dołu gwoździe kowalskiej roboty.

góry nad Sanem i torami kolejowymi, mniej więcej w miejscu hitlerowskiej kaźni i zbiorowych grobów z ostatniej wojny. Tereny te obecnie weszły w obręb miasta Sanoka i znajdują się na granicy powiatu bieszczadzkiego, na obszarze którego stoi nad Sanem zamek Sobięń.

Inaczej rzecz się ma z ceramiką pochodzącą z XIV wieku. Wydaje się, że zamek uległ zniszczeniu w XIV wieku i stał dłuższy czas w ruinie. Odbudowany według innego planu został około połowy XIV wieku. W tym czasie zamek stanowił własność państwową. Do wyrobu naczyń czerpano wówczas surowiec z pobliska góry zamkowej. Pochodziła ona z terenu wsi Manasterzec. Głina ta była zbyt tłusta, dlatego musiano ją schudzać przez dodatki w postaci piasku grubego, czasem nawet tłucznia. Wypalano stosunkowo słabo, gdyż bardzo często pozostawały smugi czarne w przełomie naczynia. Kolor wypału brunatny, czasem jasno popielaty, rzadko szary.

Trafiają się jednak w tym czasie naczynia zapewne przywiezione z zewnątrz i te mają przeważnie czarny lub popielaty odcień, rzadziej czerwono-pomarańczowy. Wykonanie miejscowej ceramiki jest bardziej prymitywne i dokonywane na kole wolno-obrotowym.

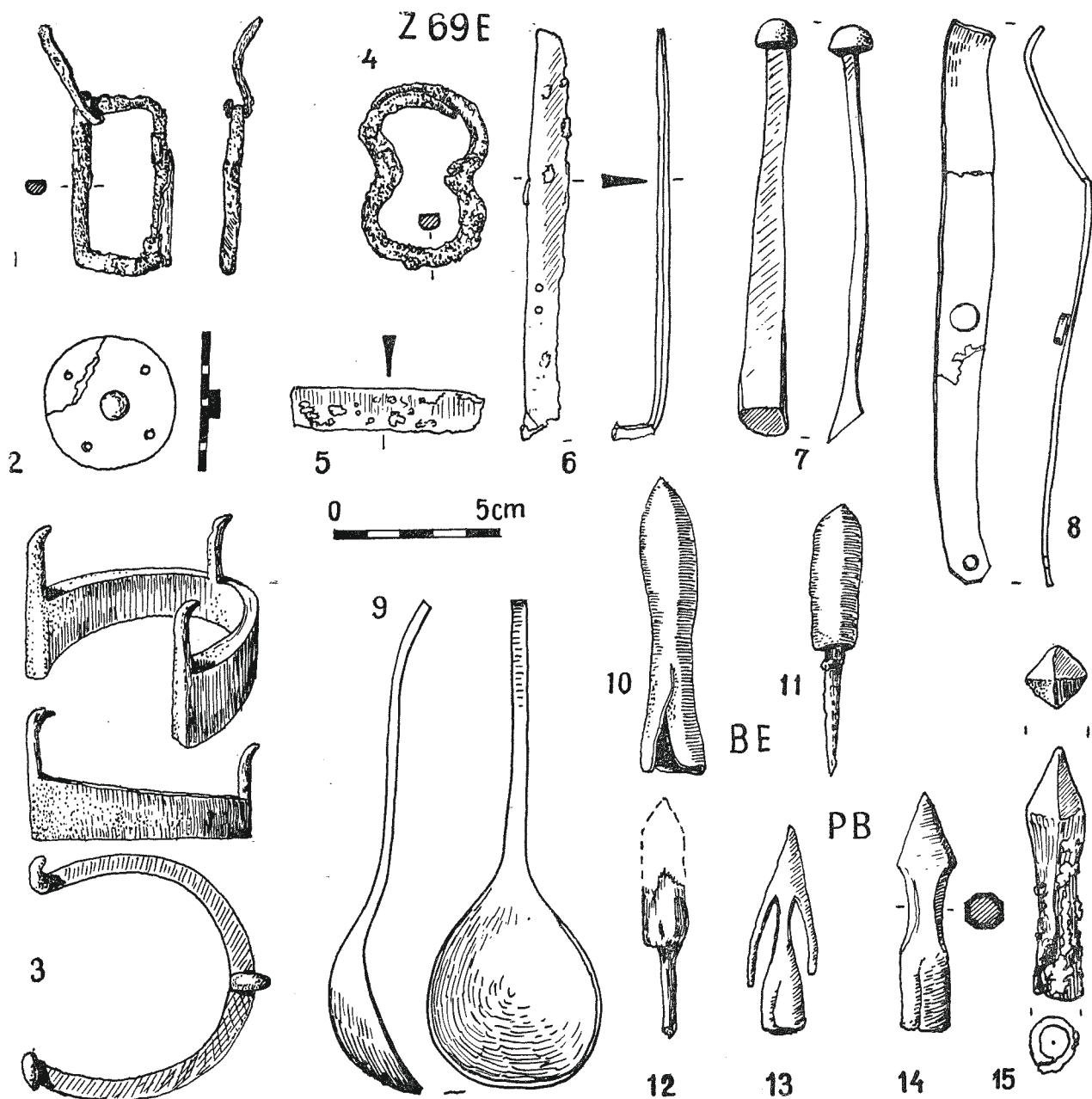
Ceramika starsza z warstw trzynastowiecznych i wczesnośredniowieczna wykonywana jest bardziej prymitywnie, ale zdarzają się egzemplarze importowane, świetnie wykonane na kole. Ta miejscowa jest lepiona z taśm, czasem z wałków masy glinianej, górą obtaczana. Najstarsza zaś była całkowicie wykonywana na podstawce i obmazywana, bez obtaczania. Ślady obtaczania lub obmazywania bywają czasem wyraźne i dostrzegalne nawet okiem mniej doświadczonego badacza. Ceramika grodziskowa była wykonywana jeszcze inaczej, gdyż czerpano wówczas materiał surowcowy spod góry zamkowej z nad strumienia zwanego Sobięniem. Ta glina

była z natury ciemna ale bardzo tłusta i wymagała znacznych ilości dodatków schudzających.

Wynika więc z tego, że w każdym okresie czerpano surowiec z innego miejsca, coraz bardziej odległego i znacznie bardziej nadającego się do budowy naczyń i cegły. Może ten fakt przyczynił się do tego, że słabo tylko zaznacza się rozwój liniowy ceramiki sobieńskiej, a widoczne są ostre różnice.

Na naczyniach okresu grodziskowego i zamku trzy-nastowiecznego pojawiają się znaki garncarskie. Układy hiperboliczne ukazują się aż w czterech odmianach znaku. Zjawia się sporadycznie znak krzyża. Znak ten widnieje na naczyniu wykonanym z odmiennej gliny i nieco inną techniką. Jest to dowód pochodzenia naczy-

nia z innych stron. Ponieważ najbliższą analogię znalazłem na terenie Krakowa, dlatego na razie przy tym pozostanę. Szereg naczyń wykonanych z białej gliny zapewne też pochodzi z Krakowa, a może z Sandomierza. Wyróżnione przeze mnie w poprzednim sprawozdaniu cztery główne typy ceramiki sobieńskiej pod względem formy, narazie nie poddamy rewizji. Na dowód, że typów i pośrednich odmian może być więcej niech zaświadczy zestawienie wylewów naczyń sobieńskich (Ryc. 20). Nieraz trudno się zdecydować do której grupy należy zaliczyć dane naczynie, gdyż ma cechy pośrednie. Wydaje się, że przyjęte wówczas kryteria są niewystarczające, szczególnie dlatego że nie eliminują okazów które w innym typie się zjawiają w grupie chronolo-



Ryc. 24. SOBIENI, pow. bieszczadzki. Przedmioty żelazne z różnych wykopów: 1 — kłamra do pasa, 2 — płytka ozdobna z brązu od uprzęży końskiej, 3 — okucie lub raki dla konia do biegu po lodzie, 4 — krzesiwo żelazne, 5 — fragment noża, 6 — nóż odłamany od uchwytu, 7 — zapewne klucz, 8 — okucie brązowe do skrzyni, 9 — łyżka żelazna, 10 — grot bełtu strzały do kuszy, 11 — bełt z kolcem, 12 — fragment bełtu do kuszy z kolcem, 13 — grot żelazny strzały do łuku z zadziornami o nasadzie tulejkowej, 14 — bełt do kuszy o przekroju sześciokątnym przewężony w połowie trzonu, o nasadzie tulejkowym 15 — bełt do kuszy o przekroju kwadratowym przewężony w trzonie z nasadą tulejkową.

gicznej, do której nie powinny wchodzić. Udoskonalenie analizy naczyń sobieńskich trzeba odłożyć do czasu zdobycia większej ilości okazów i odmian.

Jak z ostatniej uwagi widać chronologia względna w powiązaniu z badaniami typologicznymi i stratygraficznymi oraz technologicznymi już dają rezultaty. Do skoordynowania z przekazami historycznymi wyników badań archeologicznych jeszcze musimy dojść ponownie. W każdym razie możemy już teraz powiedzieć, że królowa węgierska Elżbieta nie miała się z prawdą mówiąc o państwowym zamczysku Sobień z trzynastego wieku, który właśnie Węgrzy zwrócili Królestwu Polskiemu. Nie wiedziała jednak o tym, że murowaną inwestycję trzynastego wieku wyprzedziła wcześniej budowa grodziska ufortyfikowanego palisadą. Palisadowe reliktów zostały zauważone pod północnym murem w trakcie badań naszych w 1966 roku i 1968.

Sprawą oddzielną jest do rozważenia koniec życia na zamku sobieńskim. Przekazy historyczne zebrane przez dra Adama Fastnachta mówią o budowie zamku przez Kmitów po roku 1474. Wzmiankowany jest margrabia dworu znacznie po tej dacie. Tymczasem na zamku nie zauważono nigdzie nawet przygotowań do remontu czy odbudowy. Doły na wapno i zwały piasku odkryte w poprzednich badaniach mogły nasunąć niejaki wątpliwości w tym względzie. Ale równocześnie największe zastrzeżenie wzbudził fakt użytkowania terenu po dołach na wapno i nienaruszenia owych zwalów piasku. Obecnie już wiemy, że wszystkie doły były wybierane w czasie pełnego zasiedzenia góry zamkowej, gdyż obok wyniszczały i przebijały wszystkie lub część górna warstw kulturowych. Najstarsza ceramika zawsze znajdowała się w pewnym zmieszaniu właśnie w okolicy owych dołów, co mogło pochodzić z przemieszania jej w trakcie wybierania dołów na wapno. W poprzednich sezonach znajdowaliśmy na dnie wybra-

nego dołu na wapno najstarszą ceramikę, albo odwrotnie, młodsza wraz z ziemią leżała głębiej, niż najstarsza. Działo się tak na skutek kolejności przy zasypywaniu jam. Właściwie w pełni zrozumiałe stały się te perypetie z dołami na wapno dopiero w sezonie 1968 roku.

Tak więc po roku krytycznym 1474 nie było na górze Sobień żadnej odbudowy. Kmitowie wszak już od 1470 roku zbudowali sobie na Posadzie Leskiej, na terenie późniejszego folwarku i zarządu majątku, drewniany dwór. Zapewne mieli modne wówczas dążenie miastowicze i chęć przesunięcia swej siedziby nad San w Lesku. O zbudowaniu zamku w Lesku dowiadujemy się dopiero wówczas, kiedy została tam przeniesiona rezydencja Kmitów. Przecież taki zamek musiano budować kilkanaście do kilkudziesięciu lat. Po prostu nie doszły do naszych czasów zapiski dotyczące tej inwestycji, która jakby spod ziemi urosła. Toteż zapewne szereg zapisków w aktach ziemskich sanockich, ujętych bardzo lakonicznie i niejednoznacznie, trzeba powyższe uwagi uznać za jedyne wyjście i uważać, iż dotyczą nowopowstającego obiektu, a nie już zarzuconego. Kmitowie wówczas już nie myśleli o odbudowie zamczyska, bowiem miasta pod Sobieniem nie dało by się pobudować, gdyż teren na to nie pozwalał. Wiemy też o przetruceniu traktów z Felsztyna przez Chyrów, Olszanicę na Lesko, a następnie nie przez Sobień, ale przez Oslawę. Oslawa jest wioską kmitowską, która została w XVIII wieku połączona z rozrastającym się Zagórzem. Od Oslawy gościniec szedł już na Sanok. A więc stara droga przez Manasterzec, Sobień, Załuż, Bykowce, Olchowce do Sanoka przestała pełnić swą funkcję, głównego gościńca już na początku XVI wieku. Opis podróży króla Władysława Jagielly jadącego z Gródka Jagiellońskiego przez Felsztyn do Sobienia i z tamąd na Sanok odbywała się w 1417 roku jeszcze starym gościńcem.

PRZYPISY

¹ Ukazały się następujące sprawozdania z badań: T. R. Żurowski, *Sobień nad Sanem*, Sprawozdanie Rzeszowskiego Ośrodka Archeologicznego za rok 1965, Rzeszów 1966, s. 86—97; tenże, *Sobień nad Sanem*, Prace archeologiczne i konserwatorskie w 1966 r., Materiały i Sprawozdania Rzeszowskiego Ośrodka Archeologicznego za rok 1966, Rzeszów 1968, s. 183—207; tenże, *Sobień nad Sanem*, Badania archeologiczno-architektoniczne w r. 1967, Materiały i Sprawozdania Rzeszowskiego Ośrodka Archeologicznego za rok 1967, Rzeszów 1971, s. 132—156; tenże, *Sredniowieczne militaria Bieszczad*, Biuletyn Informacyjny Zarządu Muzeów i Ochrony Zabytków, Warszawa 1968, Nr 76, s. 25—26; tenże, *Odkrycia na Zamku Sobieńskim*, Biuletyn Informacyjny Zarządu Muzeów i Ochrony Zabytków, Warszawa 1969, Nr 84, s. 6—9; tenże, *Sobień-Manasterzec, pow. Lesko*, Informator Archeologiczny. Badania 1970, Warszawa 1971, s. 205—206; tenże, *Sobień-Manasterzec, pow. Lesko*, Informator Archeologiczny. Badania 1971, Warszawa 1972, s. 221; tenże, *Sobień-Manasterzec, pow.*

Lesko, Informator Archeologiczny, Badania 1972, Warszawa 1973, s. 226—227; tenże, *Sobień-Manasterzec, pow. bieszczadzki (Lesko)*, Informator Archeologiczny. Badania 1973, Warszawa 1974.

² Tenże, *Sobień*, prace w r. 1966..., s. 183—207.

³ *Tamże*.

⁴ K. Radwański, *Wczesnośredniowieczna ceramika krakowska i zagadnienie jej chronologii*, Materiały Archeologiczne, Kraków 1968, t. IX, s. 5—90, tabl. II, 10.

⁵ T. R. Żurowski, *Sobień*, prace w r. 1966..., s. 183—207.

⁶ Marcin Minich, *Andrzej Grabowski 1833—1886, jego życie i twórczość*, Wrocław 1957, ryc. 13 = Andrzej Grabowski, Ruiny Sobinia 1859; obraz olejny w Muzeum Narodowym w Krakowie.

⁷ T. R. Żurowski, *Sobień*, prace w r. 1965..., s. 86—97.

⁸ Tenże, *Sobień*, *Badania w r. 1967...*, s. 137, ryc. 6.

⁹ *Tamże*, s. 145—156 (analiza ceramiki sobieńskiej).